

# Zadania i metody

Naszą sytuację gospodarczą w ciągu ostatnich trzech lat cechował znaczny wzrost dochodów ludności bez odpowiedniego wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych, w tym szczególnie artykułów spożywczych potrzebnych dla utrzymania równowagi rynkowej. Dysproporcja pomiędzy siłą nabywczą a masą towarową potrzebną do jej pokrycia na rynku, występująca w formie ukrytej już w poprzednich latach, ujawniła się z całą ostrością w roku bieżącym w postaci załamania na rynku mięsnym. Mięso bowiem było dotychczas podstawowym czynnikiem równowagującym globalny popyt ludności z globalną podażą dóbr konsumpcyjnych.

Tak więc z chwilą stwierdzenia, że produkcja rolna, zwłaszcza zwierzęca, nie osiągnęła w 1959 r. wskaźników planowanych, uwydatniła się niekorzystna naruszenie proporcji planu 5-letniego. Logicznym skutkiem, zmierzającym do zważenia popytu ze strony ludności, stała się decyzja o podniesieniu cen mięsa. Bardziej szczegółowe elementy, które są temem tej operacji cenowej, omówiliśmy już w naszych poprzednich komentarzach. Obecnie chcemy skoncentrować się na ogólniejszych wnioskach, które wynikają z naszej obecnej sytuacji gospodarczej.

III Plenum KC PZPR podjęło szereg decyzji mających na celu przywrócenie pełniejszej proporcjonalności w naszej gospodarce.

W dziedzinie rolnictwa sprawadają się one przede wszystkim do zdiagnozowania trudności związanych ze skąpaną bazą paszową, a także do poprawienia opłacalności hodowli trzody chlewnej.

W dziedzinie przetwórstwa rolno-spożywczego Plenum podkreśliło pilną konieczność przyspieszenia inwestycji, potrzebnych do zdynamizowania produkcji artykułów spożywczych zastępujących lub częściowo zastępujących mięso. Identyfikacja zadań postawiona w stosunku do produkcji, przetwórstwa i przechowywania ryb.

Zaakcentowano także konieczność rozszerzenia produkcji rybników, artykułów przemysłowych oraz podjęcia prac nad uruchomieniem dodatkowej produkcji artykułów szczególnie poszukiwanych na rynku.

Są to posunięcia w pełni celowe, ponieważ oprócz przesunięcia się popytu z mięsa na inne artykuły spożywcze należy się z góry liczyć z większym niż dotychczas naciskiem popytu na artykuły przemysłowe.

W dziedzinie dochodów ludności jeszcze raz podkreślono konieczność wzmocnienia dyscypliny finansowej i walki z metodami umożliwiającymi zbyt wysokie w stosunku do naszych możliwości planowanie funduszu plac. W związku z tym postawione zostało zadanie uporządkowania systemu plac w oparciu o normy techniczne uzasadnione.

Jeśli chodzi o dochody wsi, podkreślono niezbędną powiększenia wpływów podatkowych ze wsi i konsekwentnej likwidacji

zaległości chłopów w świadczeniach dla państwa.

Wiele miejsca poświęcono uchwałom III Plenum zasadzie daleko idących oszczędności w polityce inwestycyjnej roku bieżącego i przyszłego. Niezależnie od ograniczeń frontu inwestycyjnego w br. stwierdzono, że rozmiary finansowe inwestycji w 1960 r. muszą zostać doprowadzone do zgodności z przewidywanym wzrostem dochodu narodowego i zaopatrzenia materialowego.

Plenum podjęło także i ostro wskazywało na dotychczasowe niedocenianie roli rezerwy państwowych. Zalecono opracowanie nowych zasad w zakresie planowego tworzenia i rygorystycznego trybu dysponowania rezerwami. Na tle tych zaleceń zaznaczono, że brak właściwych mocy produkcyjnych oraz urządzeń w dziedzinie przetwórstwa i przechowywania mięsa, ryb, mleka, oraz innych artykułów żywnościowych spowodował, zwłaszcza w 1958 r., duże trudności w przebiegu przez państwowy skup i przemysł dużej podaży artykułów rolniczych. Wywarło to niewątpliwie negatywny wpływ na możliwość zgromadzenia większych rezerw w ubiegłym, bardziej pomyślnym okresie i właściwe manewrowanie nimi w roku bieżącym.

Wszystkie te decyzje przyczynią się niewątpliwie do zmniejszenia a w rezultacie do usunięcia dysproporcji pomiędzy siłą nabywczą ludności a masą towarową na rynku, pod warunkiem ich nieopieszalnej i konsekwentnej realizacji. Stworzą one także podstawę do „odrobienia” niekorzystnego dla grupy B (produkcja środków konsumpcji) przegrupowania w strukturze produkcji, jakie ujawniło się w szczególności w toku wykonania planu na rok bieżący. W sumie więc zarysowany został kierunek zmierzający do uporządkowania i regulowania proporcji gospodarczych ukształtowanych siłą ciężenia planu 6-letniego.

Aktualna sytuacja gospodarcza, obok przyczyn natury obiektywnej, w tym także klimatycznych, uzależniona jest także od dotychczasowych metod kierowania gospodarką. Drugą więc niejako stroną decyzji porządkujących dotychczasowy stan gospodarki, stały się postanowienia III Plenum w sprawie ulepszenia metod gospodarowania.

Nasz dotychczasowy system planowania i zarządzania był swoistym spletem nowych i starych elementów, w związku z czym nie ujawniały się dostatecznie wyraźnie pozytywne strony wprowadzanych rozwiązań modelowych. Prowadziło to do formułowania poglądów, które przypisywały wszystkie negatywne zjawiska w gospodarce narodowej właśnie nowym rozwiązaniom. Tymczasem problem polega na braku zharmonizowania ze sobą w jedną spójną konstrukcję całokształtu systemu planowania i zarządzania.

(Dokończanie na str. 5)

WŁADYSŁAW SADOWSKI — Prof. Kaleckiego teoria dynamiki gospo-

W NUMERZE:

HENRYK PAZIK

ZDZISŁAW KARCZEWSKI

JOSUE DE CASTRO

darczej

— Rurociąg naftowy ZSRR — Polska

— Perspektywy hodowli trzody

— Zwycięstwo Chin nad głodem

— str. 2

— str. 4

— str. 6

— str. 7

## ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIV WARSZAWA-25 października 1959 R. CENA 2 ZŁ Nr 43/43

# INWESTYCJE W 1959 r.

STEFAN FRENKEL

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1959 przewidywał wzrost nakładów inwestycyjnych w całej gospodarce narodowej o 7,2% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wzrost nakładów w gospodarce społecznej miał być niższy i wynieść 6,1 proc., natomiast w gospodarce nieuspołecznionej nakłady inwestycyjne miały wzrosnąć aż o 13%.

W trakcie pierwszego półrocza kilkakrotnie dokonano rewizji planowanych nakładów inwestycyjnych, co stanowiło przesłankę do dość znacznego przekroczenia założeń NPG. Gdy w połowie roku wystąpiły trudności w zaopatrzeniu materiałowym budownictwa oraz zaczęły się zarysowywać trudności na rynku, postanowiono zahamować wzrost inwestycji przez zastosowanie pewnych doraźnych środków zaradczych. Nie przyniosły one jednak godnych uwagi rezultatów i — jak można się przekonać z załączonej tabeli (obliczonej w mln zł według cen 1959 r.) — przewiduje się przekroczenie planowych nakładów inwestycyjnych w całej gospodarce narodowej o 7,2%, w tym w gospodarce uspołecznionej o 7,6%.

### 3TAN FAKTYCZNY

Jak należy odczytać tę tabelę? Przekroczenie nakładów inwestycyjnych, które dla całej gospodarki wyniosło ok. 5,7 mld zł, czyli 7,2%, będzie wyższe w gospodarce uspołecznionej niż w nieuspołecznionej. W tej pierwszej wyniesie ono ok. 5 mld zł, czyli 7,6%, a w drugiej tylko 0,7 mld zł, czyli 5%. Na skutek tego zmieni się nieco struktura nakładów inwestycyjnych. Na gospodarkę uspołecznioną wydatkować się będzie 83% wszystkich nakładów zamiast planowanych 82,7%, a na gospodarkę nieuspołecznioną 17% zamiast 17,3%. Relatywne zmniejszenie nakładów nastąpi we wszystkich dziedzinach tej gospodarki z wyjątkiem budownictwa mieszkaniowego. Przewiduje się, że przekroczenie planowych nakładów inwestycyjnych będzie znacznie wyższe w za-

kresie inwestycji zdecentralizowanych niż scentralizowanych. Te ostatnie mają być przekroczone zaledwie o 4%, podczas gdy na inwestycje zdecentralizowane wydatkować się będzie o 15,7% więcej niż to przewidywał plan. W ujęciu wartościowym oznacza to, że nakłady na inwestycje zdecentralizowane pochlona 0,32 mld zł więcej niż wynosiły założenia planowe, a inwestycje scentralizowane tylko o 1,8 mld zł.

Poza tym przekroczenie planowych nakładów inwestycyjnych będzie znacznie wyższe w nakładach na zakup maszyn i urządzeń (11%) niż na roboty budowlano-montażowe (6%) i inne (7%). W ujęciu wartościowym oznacza to, że na roboty budowlano-montażowe wydatkować się będzie 2431 mln zł ponad plan, na zakup maszyn i urządzeń 2294 mln zł i na inne koszty (w tym na dokumentację techniczną) 269 mln złotych.

Z braku dokładnych materiałów statystycznych trudno jest ustalić, jak na skutek przekroczenia NPG — zmieni się struktura inwestycji w podziale na dział I (produkcja środków wytwórczości) i na dział II (produkcja przedmiotów spożycia oraz inwestycje mieszkaniowe i socjalno-kulturalne).

Jeśli umownie wyodrębnić inwestycje według resortów gospodarczych (co jest jednak grubym przybliżeniem), to struktura ta nie ulegnie większym zmianom. Wynika to stąd, że przekroczenia były mniej więcej równomierne we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Jeśli strukturę tę porównać ze strukturą inwestycji roku ubiegłego, to stwierdzić należy dość znaczne (o około 10%) zwiększenie udziału nakładów na dział I w całości nakładów inwestycyjnych. Porównanie tej struktury ze strukturą lat minionych jest z braku statystyki w cenach porównywalnych niemożliwe. Wydaje się jednak, że tendencja wzrostu nakładów inwestycyjnych na dział I występuje już od 2-3 lat.

Należy stwierdzić — a istnieje takie przypuszczenie — że gdyby taka tendencja miała być utrzymana rów-

nież w latach przyszłych, to można by obawiać się późniejszych perturbacji na rynku. Znowu bowiem — wprawdzie zwiększy się dochód narodowy — ale w wyższym stopniu wzrośnie produkcja wyrobów nie znajdujących bezpośredniego zbytu u ludności, a relatywnie zmniejszy się produkcja towarów rynkowych. Towarzyszący więc wzrostowi produkcji nawet wolniejszy wzrost siły nabywczej ludności mógłby nie znaleźć dostatecznego ujścia w masie towarowej na rynku.

### PRZYCZYNY I SKUTKI

Analizując przyczyny i skutki tegorocznego przekroczenia planu nakładów inwestycyjnych wypada dokonać kilku stwierdzeń.

Fakt, iż przekroczenie planu nastąpiło w większych rozmiarach na zakup maszyn i urządzeń dowodził popełnienia szeregu błędów w zaplanowaniu wydatków inwestycyjnych. Ożaczało się bowiem, że terminy dostaw maszyn do budujących się obiektów były bliższe niż to pierwotnie przewidywano.

Zresztą wydatki na maszyny w sumie o 2,3 mld zł wyższe niż planowano nie mogły być przyczyną zakłóceń rynkowych. Nie powodowały one żadnego bezpośredniego wzrostu funduszu plac, a więc nie wywalały dodatkowej siły nabywczej ludności. Nie przyczyniły się one również do zwiększenia rezerwy materiałowej niezamontowanych, gdyż rezerwa ten obniżył się z ponad 4 mld zł według stanu sprzed kilku laty do 2,2 mld zł w roku bieżącym. Nota bene jest to stan, który świadczy o mniej więcej prawidłowym kształtowaniu się zapasów maszyn, gdyż stanowią one równowartość ilości instalowanej przeciętnie w ciągu jednego miesiąca.

Wypada tylko zauważyć, że wśród niezainstalowanych maszyn znajdują się takie (na sumę ok. 430 mln zł), które są zupełnie zbędne i bezużyteczne, a niektóre z nich nie nadają

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Na jednym z zebrań załóg fabrycznych zapytano prelegenta, który omawiał naszą obecną sytuację gospodarczą: „dlaczego mimo komunikatów o wzroście połowów ryb i wzroście floty rybackiej odczuwa się na rynku brak ryb?”

Na pytanie dlaczego tak jest, nie można dać prostej, zwięzłej odpowiedzi. Wiele jest bowiem przyczyn, z powodu których rybołówstwo morskie, mimo stałe z roku na rok zwiększanych połowów, nie jest w stanie zaspokoić potrzeb ludności. Niewątpliwie pewne znaczenie ma tu wciąż niedostateczna wielkość połowów. Wydaje się jednak, że na czoło wszystkich obecnych trudności rybołówstwa morskiego, przetwórstwa rybnego oraz obrotu rybami wysuwa się szeroki wachlarz problemów ekonomicznych oraz zaniedbania w rozwoju zaplecza.

Ostatnie trudności na rynku mięsnym szczególnie wyraźnie potwierdziły słabość naszego rybołówstwa morskiego i przetwórstwa rybnego.

## Łowić to mało

ZBIGNIEW WYCZESANY

W sklepach rybnych i spożywczych, poza niezbyt urozmaiconym (i często drogim) asortymentem konserw rybnych, są tylko nienajlepszego gatunku śledzie solone. Tych zaś trudno stale używać do sporządzania tradycyjnych dań obiadowych. Do tych celów bowiem najlepiej nadaje się ryba świeża, chłodzona lub mrożona. Ryb świeżych jednak (dorsza, śledzi oraz ryb w postaci filetów) handel otrzymuje bardzo niewielkie ilości. Podobnie odczuwa się brak w dostatecznej ilości ryb wędzonych. Brak nawet — mimo „urodzaju” na Bałtyku wędzonych śprotów.

Brak na rynku świeżych ryb nie wynika z trudności eksploatacyjnych (choć i te trzeba brać pod uwagę), ale ma swoje źródło w wadliwie ustawionych bodźcach ekonomicznych. Te zaś gwarantują rybakom wyższe ceny przy dostawach ryb solonych, niż przy dostarczaniu ryb świeżych. Oczywiście, śledzie solone łatwiej jest dłużej przechowywać, wymagają one mniej starannej opieki — i za to wszystko — jeszcze się płaci. Taka relacja cen na ryby solone i ryby świeże nie występuje w innych krajach. W Finlandii, Szwecji, Norwegii, Niemczech Zachodnich, Francji cena ryby solonej jest niższa od ceny ryby świeżej. U nas stosunek jest odwrotny i w wyniku — na rynku nie ma dostatecznej podaży świeżych ryb.

Raz ustalona w Polsce cena ryb morskich nie ulega w zasadzie większym zmianom. Obecna cena np. dorsza i przetworów z tej ryby ustalona została niemal 10 lat temu, kiedy to przy wysokich połowach i znikomej możliwości przerobu surowca, w obliczu tzw. „kłeski dorszowych” poprzez niską cenę starano się zapewnić sprzedaż całości połowów przy występowaniu dość słabego popytu. Obecnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie — popyt na dorsza, a zwłaszcza filety dorszowe znacznie się wzmógł, połowy natomiast głównie wskutek niskich cen skupu (od 0,50 zł do 2,30 zł za 1 kg), zmalały o 50 proc.

Inaczej znów przedstawia się sprawa ceny śledzia solonego. Przed laty, w okresie ostrego niedoboru śledzi ustalono ich cenę na 18 zł, obecnie przy zbliżeniu się do pełnego pokrycia zapotrzebowania wysoka cena hamuje zbył, co groziło już zwłaszcza w okresie letnim. Wprowadzona w br. po raz pierwszy cena sezonowa i obniżka ceny niższych gatunków pozwoliła zwiększyć zbył

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

# Podobne problemy - różne rozwiązania

(Korespondencja własna z Czechosłowacją)

GRZEGORZ PISARSKI

Trudności związane z utrzymaniem szybkiego tempa rozwoju gospodarczego i nienadążaniem produkcji rolniczej nie są bynajmniej „przywilejem” naszego kraju. M. in. np. w Czechosłowacji znacznie szybszy wzrost produkcji środków produkcji niż wzrost produkcji środków spożycia sprawia, że szybszy wzrost funduszu plac grozi zachwianiem równowagi rynkowej. Zławsza, że

w obecnym okresie skup produktów hodowlanych kształtuje się poniżej pierwotnych założeń planowych.

Okazuje się bowiem, że w ostatnim okresie nastąpiło i w Czechosłowacji dosyć istotne przesunięcie proporcji w strukturze produkcji. Przedstawia to następujące zestawienie procentowego wzrostu produkcji środków produkcji i towarów konsumpcyjnych.

|                           | 1957 r. do 1956 w % | 1958 r. do 1957 w % | I półr. 1959 r. do I półr. 1958 r. w % |
|---------------------------|---------------------|---------------------|----------------------------------------|
| Wzrost prod. glob. przem. | 10,2                | 11,3                | 11,2                                   |
| w tym:                    |                     |                     |                                        |
| Wzrost prod. grupy A      | 9,2                 | 11,5                | 13,5                                   |
| Wzrost prod. grupy B      | 11,7                | 11,1                | 7,9                                    |
| Wzrost wydajności pracy   | 5,9                 | 7,4                 | 8,5                                    |

Zrozumiałe jest, że w przedstawionej sytuacji kształtowanie plac jest sprawą szczególnie trudną. Z jednej bowiem strony rozmiary ogólnego wzrostu produkcji i wydajności

pracy wskazują, że powinien mieć również miejsce znaczny wzrost funduszu plac, z drugiej zaś strony stosunkowo słabsze tempo wzrostu produkcji środków spożycia

nie pozwala na poważniejszy wzrost plac. Zławsza, że jednocześnie ma miejsce spadek produkcji mięsa i masła — (o ok. 10% w I półroczu br. w stosunku do I półroczu ub. r.).

Czechosłowacja należy wprawdzie do krajów, które w znacznej mierze swoje zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe pokrywają z importu, lecz pomimo to spadek produkcji środków żywności, czy też naruszenie proporcji pomiędzy wzrostem funduszu plac, a wzrostem wydajności pracy, grozi zachwianiem ogólnej równowagi gospodarczej.

Interesujące wydaje się przeto jak zagadnienia te są rozwiązywane w Czechosłowacji.

\*

Przed wszystkim stwierdzić należy, że omawiane zagadnienia w Czechosłowacji są rozwiązywane dzięki szeregowi zmian w metodach planowania i zarządzania w dosyć odmienny sposób niż w Polsce (warunkach). Dzięki bowiem zmianom w metodach planowania oraz kształtowania funduszu plac i funduszu premiovego zmienił się w zasadniczy sposób stosunek przedsiębiorstw do proponowanych im wskaźników

produkcji, przyrostu zysku, wydajności pracy, czy obniżki kosztów.

Obecnie przekazywane przedsiębiorstwom corocznie wskaźniki przyrostu produkcji globalnej i wartości zbytu posiadają raczej charakter orientacyjny. Wiążące są natomiast wyznaczone przedsiębiorstwem zadania w zakresie produkcji podstawowych dla gospodarki wyrobów i normatywy: przyrostu funduszu plac (w zależności od wzrostu wydajności pracy), odpisów na fundusz premiový (w zależności od obniżki kosztów) oraz normatywy określającej część zysku, która pozostaje w przedsiębiorstwie i część amortyzacji, pozostająca w przedsiębiorstwie na pokrycie remontów kapitalnych, inwestycji zdecentralizowanych itp. Aby zaś przedsiębiorstwa były zainteresowane w maksymalnym ujawnieniu rezerw już na etapie sporządzania planu, wprowadzono zasadę, że za planowany przyrost wydajności pracy normatywy przyrostu funduszu plac jest znacznie większy niż za przyrost nieplanowany. Podobnie za planowany przyrost zysku lub planowaną obniżkę kosztów normatywy

# Prof. Kaleckiego teoria dynamiki gospodarczej

WŁADYSŁAW SADOWSKI

W ostatnim roku polskiemu piśmiennictwu ekonomicznemu przybyła nowa pozycja w postaci pracy prof. Michała Kaleckiego pt. „Teoria dynamiki gospodarczej”, przetłumaczonej z języka angielskiego. Książka ta w sposób syntetyczny przedstawia poglądy prof. Kaleckiego w kwestii podziału dochodu narodowego oraz dynamiki gospodarczej w kapitalizmie, sformułowane już wcześniej, w licznych jego pracach, a ponadto zawiera nowe ujęcia problemu. W „Teorii dynamiki gospodarczej” zyskujemy jedną z najwybitniejszych pozycji światowej literatury ekonomicznej; historia powstania tego dzieła jest jednocześnie historią narodzin i rozwoju współczesnej „po-klasycznej” teorii ekonomicznej, której podwaliny pierwszy położył autor „Teorii...”. W pracach pisanych w języku polskim i wydanych w Polsce w okresie przedwojennym.

Niniejszy artykuł zawiera próbę zwięzłego przedstawienia podstawowych problemów zawartych w pracy prof. Kaleckiego. Jak zwykle w opracowaniach tego typu ściśle sformułowań i subtelności problematyki teoretycznej złożono w ofierze wymogom przystępności. Ofiarą powyższa została złożona ponad wszelką wątpliwość, lecz jej owoce mogą być przedmiotem dyskusji. Napisałem ją w języku takim, jakiego użył autor, i starałem się o jak najpełniejszą reprodukcję jego myśli. Niektóre sformułowania, które w oryginale, doradzając innym, by czynił to samo. Autor niniejszego artykułu starał się treść trudnej rzeczy i — jak powiadał — „najlepiej wzorami matematycznymi” pracy prof. Kaleckiego przedstawić krótko i przystępnie. Po zakończeniu artykułu stwierdził, że na pewno nie zrealizował zadania w punkcie pierwszym, a najprawdopodobniej — również i w drugim.

## TEORIA DOCHODU NARODOWEGO

„Teoria dynamiki gospodarczej” zajmuje się badaniem cyklicznych oraz długofalowych zmian podstawowych wielkości gospodarki kapitalistycznej — dochodu narodowego oraz zatrudnienia. W celu jednak uzyskania odpowiedzi na pytanie, jak dokonują się zmiany wielkości dochodu narodowego i zatrudnienia, nad czynnikami wyznaczającymi wielkość dochodu narodowego i zatrudnienia przy danych rozmiarach aparatu wytwórczego oraz danym poziomie inwestycji (na jednostkę czasu). Analizę problemów dynamiki gospodarczej rozpoczyna przede wszystkim autor „Teorią” od ustalenia warunków kształtujących równowagę krótkoterminową.

Zgodnie z „Teorią dynamiki gospodarczej” wielkość dochodu — zostaje wyznaczona przez rozmiary dokonanych inwestycji. Wiadomo jednak, że inwestycje mogą wpływać na wielkość dochodu bądź jako czynnik wzrostu zdolności produkcyjnej, bądź jako czynnik tworzący popyt (na dobra kapitałowe, a w dalszej konsekwencji — również na przedmioty spożywcze). Ponieważ obecnie zastanawiamy się nad wielkością dochodu narodowego w krótkim okresie przyjmując rozmiary aparatu wytwórczego jako dane, inwestycje interesują nas jako czynnik tworzący popyt. Zależność dochodu narodowego od inwestycji ujęta pod tym kątem widzenia przedstawia się — najogólniej biorąc — w następujący sposób.

Dochód narodowy składa się z zysków i plac, a równocześnie z konsumpcji i inwestycji. Ponieważ łączne wydatki kapitalistów i robotników na dobra inwestycyjne i konsumpcyjne tworzą łącznie przychód brutto kapitalistów, płynący ze sprzedaży tych dóbr, a ten ostatni dzieli się na plac i zyski, przeto łączna suma wydatków równać się musi sumie dochodów.

Zajmiemy się teraz wyznaczeniem tej części dochodu narodowego, której po stronie dochodów odpowiadają zyski. Ponieważ przyjmujemy, że plac robotniczy są w całości wydatkowane na konsumpcję, przeto zyski kapitalistów muszą być równe ich wydatkom na zakup dóbr inwestycyjnych i przedmiotów własnego spożycia.

Przy końcu danego okresu kapitaliści mogą stwierdzić, iż osiągnęli zyski pewnej wielkości. Osiągnięte zyski stanowią dla nich datę; nie mogą oni zmienić ich poziomu, podwyższyć go lub obniżyć; poziom zysków może ulec zmianie dopiero w

stopień monopolizacji rynku. Jeśli zyski (określone przez wydatki kapitalistów na inwestycje i konsumpcje) są dane, o wielkości dochodu narodowego zadecyduje udział plac wyznaczony przez „czynnik podziału”. Przyjmując zaś udział plac za dany, o wielkości dochodu i zatrudnienia zadecyduje wielkość zysków, a więc inwestycji i konsumpcji kapitalistów.

„Rola czynników podziału” — konkluduje autor „Teorii” — „polega zatem na określeniu dochodu lub produktu na podstawie zysków, które z kolei są określone przez inwestycje”. Zależność zysków od inwestycji omówiliśmy wyżej. Ostatecznie dochód narodowy okazuje się w zupełności wyznaczony przez inwestycje.

## WIELKOŚĆ INWESTYCJI

Z przedstawionej powyżej teorii wynika, że poziom dochodu narodowego (oraz wielkość zatrudnienia) zależy od inwestycji. Jakież więc czynniki wyznaczają wielkość samych inwestycji? Problem ten podejmuje następująca z kolei paragraf „Teorii dynamiki gospodarczej”.

W swych decyzjach co do wielkości inwestycji kapitaliści kierują się oczekiwaną rentownością kapitału, którą oceniają na podstawie rentowności bieżącej. Im bardziej korzystna jest, w porównaniu z przeszłością, sytuacja obecna, im wyższą stopę zysku udaje się realizować, tym więcej projektów inwestycyjnych zostanie uznanych za opłacalne i więcej dojdzie do skutku nowych inwestycji. Wpływ oczekiwanego rentowności na wielkość inwestycji jest niezmienne istotny, byłoby wszakże poważną uproszczeniem całego problemu niedostrzeżenie wpływu innych jeszcze czynników, ograniczających wielkość inwestycji.

Do zrealizowania inwestycji jest potrzebny kapitał. Tylko część (prawda — niekiedy znaczna część) potrzebnego kapitału mogą zaciągnąć przedsiębiorcy kapitalistyczni z własnych rezerw finansowych. O pozostałą część muszą ubiegać się na rynku kapitałów rentierskich, emitując obligacje, akcje, podejmując starania o długoterminowy kredyt bankowy itp. Zdolność przedsiębiorcy, umiejętność konstruowania atrakcyjnych projektów inwestycyjnych, „odwaga” oraz inne pozytywne cechy „kapitałów przemysłowych” tak pięknie i wzruszająco a zarazem tak cierpliwie wciąż opisywanych przez uczonych, nie stanowią bynajmniej dostatecznej legitymacji dla uzyskania potrzebnych środków finansowych. Miarą zaufania ze strony rynku kapitałowego do ubiegającego się o pożyczkę jest wielkość ich własnego kapitału. „Dla więcej temu co już posiada”. — Odrozajna raczej zasada, którą kieruje się rynek kapitałów rentierskich. W rezultacie ilość kapitału rentierskiego, jaką mogą uzyskać przedsiębiorstwa, zależna w dużym stopniu od wielkości ich własnego kapitału, ogranicza wielkość zrealizowanych inwestycji.

Istnieje przy tym inny jeszcze czynnik, który może ograniczyć wielkość inwestycji do kwoty nawet mniejszej od tej, jaką ręką dostępną możliwościom rynku kapitałowego. Czynnikiem tym jest ryzyko związane z operowaniem cudzym kapitałem. Z różnymi projektami inwestycyjnymi zawsze wiąże się rozmaity stopień ryzyka zależny od prawdopodobieństwa ziszczenia się przewidywanego układu stosunków rynkowych. Przy danym jednak stopniu „ryzyka rynkowego” obciążającego rentowność całego kapitału, stopa zysku od własnego kapitału przedsiębiorstwa jest zagrożona na tym bardziej, im stosunkowo więcej kapitału rentierskiego zaangażowało ono w swych przedsięwzięciach inwestycyjnych. Oprocentowanie kredytów długoterminowych jest bowiem ustalone z góry, a w spółkach akcyjnych nowe emisje mogą nie zwiększyć zysków w takim samym stopniu, w jakim powiększyły kapitał akcyjny i rezerwy. Ostatecznie, zarówno brak dostępu do rynku kapitałów rentierskich, jak i ryzyko wykorzystania ich, kiedy stoją do dyspozycji, może ograniczyć wielkość inwestycji do kwoty mniejszej od tej, jaką przedsiębiorstwa wydatkowałyby, kierując się jedynie oceną przyszłej sytuacji rynkowej.

Po tych ogólnych uwagach możemy zająć się nieco ściślej sformułowaniami czynników, określających wielkość decyzji inwestycyjnych podjętych w pewnym okresie. Możemy przyjąć, że na początku tego okresu kapitaliści zrealizowali wszystkie plany inwestycyjne, których realizacja okazała się opłacalną w świetle przewidywanej rentowności, oraz możliwą w ujęciu na dostep do rynku kapitałowego i czynnik ryzyka. Nowe projekty inwestycyjne dojdą więc do skutku, jeśli w ciągu bieżącego okresu znajdą jakiegoś zmiany w przewidywaniach przyszłej rentowności, bądź w parametrach związanych z rynkiem kapitałowym. Ponieważ przyszła rentowność inwestycji szacuje się na podstawie rentowności bieżącej, przeto wzrost stopy zysków w bieżącym okresie będzie czynnikiem sprzyjającym podjęciu nowych inwestycji. Ślad znowu wynika, że nowe inwestycje będą tym większe, im większy przyrost zysków nastąpi w bieżącym okresie oraz tym mniejsze, im bardziej zwiększy się zasób kapitału produkcyjnego. Wreszcie na wielkość decyzji inwestycyjnych wpłynie dodatkowo wpływ oszczędności wygospodarowanych przez przedsiębiorstwa w bieżącym okresie, a to dlatego, że po-

większając one kapitał własny przedsiębiorstw, przesuwając w ten sposób barierę trudności i ryzyka sięgania po kapitał rentierski. Reasumując wpływ wszystkich tych czynników, można przedstawić wielkość inwestycji jako rosnącą funkcję poziomu oszczędności oraz szybkości zmiany poziomu zysków, a mierzącą funkcję szybkości zmiany zasobu kapitału.

W celu uzyskania formuły na całość inwestycji należy jeszcze uwzględnić inwestycje w kapitał obrotowy. Te ostatnie okazują się zależne od szybkości zmian produkcji globalnej. Ostatecznie więc całość inwestycji zależy zarówno od poziomu działalności gospodarczej, z czym wiąże się wielkość reinwestowanych oszczędności, jak i od szybkości zmiany tego poziomu, którą wyrażają zmiany stopy zysku oraz zmiany produkcji. Należy jeszcze dodać, iż inwestycje reagują na zmiany wyznaczających je czynników z pewnym opóźnieniem, co wynika przede wszystkim stąd, że wyprodukowanie dóbr inwestycyjnych wymaga pewnego czasu (okres budowy). Jakkolwiek w przedstawionym ujęciu funkcji inwestycji, rola reinwestycji oszczędności została mocno zaakcentowana, podstawowa idea polega na powiązaniu wielkości inwestycji ze zmianami stopy zysku. Zmiany rentowności mają w gospodarce kapitalistycznej decydujący wpływ na bieg inwestycji.

## CYKL KONIUNKTURALNY

Zwróćmy teraz uwagę na kapitalne znaczenie, jakie sposób rozwiązania problemu wielkości inwestycji ma dla studiów dynamiki całego układu gospodarczego. Gdy bowiem wielkość dochodu narodowego i zatrudnienia zostaje wyznaczona, jeśli dana jest wielkość inwestycji (oraz „czynnik podziału”), to u podstaw wszelkich zmian dochodu narodowego tkwią zmiany wielkości inwestycji, zależne z kolei od zmian czynników wyznaczających inwestycje. Tutaj więc, w postaci równania wyznaczającego wielkość inwestycji, zostaje określona zasada, w myśl której zmienia się czynnik będący determinatorem zmian całego układu gospodarczego.

Obecnie zobaczmy w jaki sposób autor „Teorii” rozwiązuje zagadnienie zmian gospodarki kapitalistycznej. Faktory proces zmian, czyli faktyczny proces dynamiczny, można rozłożyć na dwie składowe — na wahania cykliczne oraz długofalowe trendy. Najpierw więc przyjmuje Kalecki założenie, iż układ znajduje się w stanie reprodukcji prostej (jest statyczny), co pozwala izolować zmiany związane z wahaniami cyklicznymi. Układ będący w reprodukcji prostej musi czynić zadość kilku warunkom; najważniejszy jest ten, iż przeciętna wielkość inwestycji za dłuższy okres równa się amortyzacji.

Wróćmy teraz do zależności określającej wielkość inwestycji. Okazuje się, że zawiera ona tendencję cykliczną. Wzrost inwestycji podnosi zyski, co sprzyja dalszemu rozwojowi działalności inwestycyjnej, ale jednocześnie po przekroczeniu poziomu amortyzacji inwestycje zaczynają zwiększać zasób kapitału, a to hamuje zwiększenie stopy zysku i prowadzi do stopniowego ograniczania tempa wzrostu inwestycji, a następnie do ich spadku. Spadek inwestycji obniża zyski, co powoduje dalsze ograniczenie działalności inwestycyjnej, lecz gdy inwestycje spadną poniżej poziomu amortyzacji, zasób kapitału kurczy się, a ostatecznie doprowadza do ponownego wzrostu inwestycji. Proces inwestycyjny zostaje w ten sposób zamknięty jakby w zaczarowanym kręgu — każdy ruch zwiększy inwestycji i analogicznie — każdy ruch zmniejszy, skoro się raz rozpocznie, podcina stopniowo gałąź, na której sam spoczywa, wprowadza bowiem do akcji mechanizm tłumiący w postaci wzrostu lub spadku zasobu kapitału. Przygotowując zaś przesłanki swego własnego unicestwienia, każdy ruch zwiększy lub zmniejszy toru jednocześnie drogę fazy przeciwnej — przedłużając ją kryzys tworzy warunki dla postępującego za nim ożywienia, a każde ożywienie nosi w sobie i rozwija zarodek kryzysu.

W przebiegu cyklu koniunkturalnego inwestycje wahają się znaczenie silniej niż zyski i dochód narodowy, z uwagi na to, że część spożytku kapitalistów jest stała i podlega tylko długofalowym zmianom. Z drugiej strony amplituda wahań dochodu narodowego i produkcji globalnej jest znacznie większa od amplitudy wahań zasobu kapitału i zmiany w stopniu wykorzystania urządzeń produkcyjnych, a jedynie w nieznacznej mierze mają u podstaw wzrost lub ubytek zasobu kapitału. „Rezerwa kapitału trwałego oraz rezerwa armii bezrobotnych są typowymi cechami gospodarki kapitalistycznej co najmniej na przestrzeni znacznej części cyklu”.

Istotnie, spadek inwestycji w fazie zniżkowej pociąga za sobą niepełne wykorzystanie części aparatu produkcyjnego i siły roboczej w sektorze inwestycyjnym. Na tym jednak sprawa się nie kończy, gdyż redukcja zatrudnienia w sektorze inwestycyjnym zmniejsza popyt efektywny na dobra konsumpcyjne. Gdyby stosunek cen do kosztów był w gospodarce kapitalistycznej elastyczny, pełne zatrudnienie w sektorze konsumpcyjnym mogłoby być utrzymane pomimo spadku inwestycji, a to dzięki obniżeniu cen. Obniżenie cen stoją jednak na przeszkodzie „czynnik podziału” takie, jak stopień monopolizacji rynku, kapitalistycznego usztywniania stosunek cen do kosztów. Przy sztywnym zaś stosunku

## ORZECZNICTWO

### ROZSZCZENIE KOLEI PRZECIWKO USPOLECZNIONEMU ZAKŁADOWI PRACY Z TYTUŁU POBRANIA DLA PRACOWNIKÓW NIE PRZYSŁUGUJĄCYCH IM MIESIĘCZNYCH BILETÓW KOLEJOWYCH

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w A. stwierdziła w czasie kontroli, że 12 pracowników Spółdzielni B. korzystało bezprawnie w czasie od stycznia do listopada 1956 r. z biletów ulgowych, wydanych na podstawie zamówienia Spółdzielni i z tej racji najpierw zażądała różnicy ceny biletów i kary umownej w wysokości 22.546 zł 80 gr bezpośrednio od Spółdzielni (pismem doręczonym Spółdzielni 30 listopada 1956 r.), a gdy ta należała w ciągu 3 miesięcy od dnia pokwitowania odbioru wezwania nie uiszcza, Dyrekcja wniosła sprawę — dnia 11 listopada 1957 r. — do Okręgowej Komisji Arbitrażowej.

Pozwana spółdzielnia zarzuciła, że rozszczenie kolei uległo w całości rocznej prekluzji.\*

Okręgowa Komisja Arbitrażowa odrzuciła wniosek z powodu prekluzji dochodzonego roszczenia, nato-

miast Główna Komisja Arbitrażowa, do której odwołała się Dyrekcja Kolei, orzeczeniem z dnia 31 stycznia 1959 r. nr XVI-432/58 zmieniła zasądzone orzeczenie i żądanie częściowo uwzględniła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Bieg terminu prekluzyjnego dla dochodzenia przez kolej roszczeń przeciwko pracodawcy z tytułu powołania zamówień na miesięczne bilety pracowników dla pracowników, którym nie przysługiwało prawo do takich biletów — rozpoczyna się w dniu wykupienia biletu. Bieg terminu ulega jednak zawieszeniu na okres 3 miesięcy od daty wezwania do zapłaty lub 4-tyśy okres, jeżeli odmowa zapłaty nastąpiła przed upływem 3 miesięcy.

\* Prekluzja jest to termin, po którego upływie nie można skutecznie dochodzić swego roszczenia przed sądem lub komisją arbitrażową.

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

### ZARZĄDZENIA WYKONAWCZE PREZESA RADY MINISTRÓW CELEM ZABEZPIECZENIA DYSCIPLINY WYKONANIA NARODOWEGO PLANU GOSPODARCZEGO W ROKU 1959

Prezes Rady Ministrów wydał ośtatnio cztery niepublikowane zarządzenia, związane bezpośrednio lub pośrednio z wykonaniem uchwały nr 384/59 Rady Ministrów z dnia 17 września 1959 r. w sprawie środków zabezpieczających dyscyplinę wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na 1959 r. w zakresie inwestycji i plac (Monitor Polski Nr 79, poz. 417).

1. Zarządzenie nr 173 z dnia 1 października 1959 r. w sprawie ograniczenia wydatków budżetowych w IV kwartale 1959 r. — nakłada konkretne obowiązki w tym zakresie na ministrów (kierowników urzędów centralnych) oraz przewodniczących prezydium wojewódzkich rad narodowych. W szczególności zarządzenie: 1) zakazuje w okresie IV kwartału 1959 r. angażowania nowych pracowników administracyjnych (z wyjątkami ściśle w zarządzeniu określonymi), jak również dokonywania awansów, 2) zobowiązuje ministrów do ograniczenia wydatków z bezosobowego funduszu plac oraz na zakup inwentarza, 3) zaleca przewodniczącym prezydium wojewódzkich rad narodowych wydanie poleceń mających na celu ograniczenie wydatków z osobowego funduszu plac, a także wydatków na zakup sprzętu i na inwestycje zdecentralizowane.

2. Zarządzenie nr 174 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 października 1959 r. w sprawie wyjazdów służbowych w przedsiębiorstwach i przedsiębiorstwach w IV kwartale 1959 r. — zobowiązuje przedsiębiorstwa i przedsiębiorstwa (jednostki nadrzędne przedsiębiorstw) do opracowania planu wydatków na wyjazdy służbowe na poszczególne miesiące IV kwartału 1959 r. z tym, że nie mogą być one ustalane wyżej od poziomu faktycznych wydatków poniesionych z tego tytułu w IV kwartale 1958 r. z uwzględnieniem jednak kosztów podróży biletów kolejowych. Opracowane przez siebie plany, przedsiębiorstwa winny przedłożyć do zatwierdzenia zjednoczeniom, zaś zjednoczenia plany ich dotyczące — właściwym ministerstwom. Organi-

### WALKA Z NADUŻYCIAMI W GOSPODARCE MIĘSNEJ

Zarządzenie nr 178 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 października 1959 r. utworzyło w Komendzie Głównej i w Komendach Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej inspektoraty do walki z nadużyciami w gospodarce mięsnej, których zadaniem jest ujawnianie i zwalczanie: 1) przestępstw dokonywanych w procesie skupu i obrotu zwierząt rzeźnych i hodowlanych,

2) nielegalnego handlu żywcem i mięsem, 3) przestępstw w zakładach przetwórstwa mięsnego. W skład inspektoratów poza oficerami M.O., wchodzi przedstawiciel Wydziału Skupu PWRN, Zjednoczenia Przemysłu Mięsnego, WZGS bądź CRS „Samopomoc Chłopska”, inspektoratów kontrolno-rewizyjnych oraz państwowej inspekcji handlowej.

### USPRAWNIENIE KOLEJOWYCH I SAMOCHODOWYCH PRZEWÓZÓW JESIENNYCH W R. 1959

Uchwała nr 395/59 Rady Ministrów z dnia 1 października 1959 r. w sprawie zapewnienia wykonania przewozów przez Polskie Koleje Państwowe w okresie przewozów jesiennych do 31 grudnia 1959 r. (niepublikowana) — nałożyła na resorty gospodarcze a także na Zarządy Główne: CRS „Samopomoc Chłopska” i Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy szereg konkretnych zadań, mających na celu usprawnienie jesiennych przewozów, zarówno kolejowych jak i samochodowych. Równocześnie, dla zwiększenia dyscypliny przewozowej podwyższono od 5—10 krotnie na okres przewozów jesiennych stawki kar umownych przy przewozie kolejami przesyłek towarowych. M.in. 5-krotnie podwyższyć w

tym samym okresie ulegają stawki kar umownych za przetrzymywanie wagonów. Prezydium wojewódzkich rad narodowych mogą analogicznie podwyższyć do 3-krotnej wysokości opłaty taryfowe za przetrzymywanie pojazdów samochodowych. Takie same opłaty będą również uiszczane przedsiębiorstw transportowe na rzecz usługobiorców za niedotrzymanie terminu podawienia zamówionego pojazdu, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Minister Komunikacji został upoważniony do wprowadzenia zmian w planach przewozowych poszczególnych resortów m. in. w razie niewywiązania się tych resortów z zadań nałożonych na nie omawianą uchwałą.

Opracował

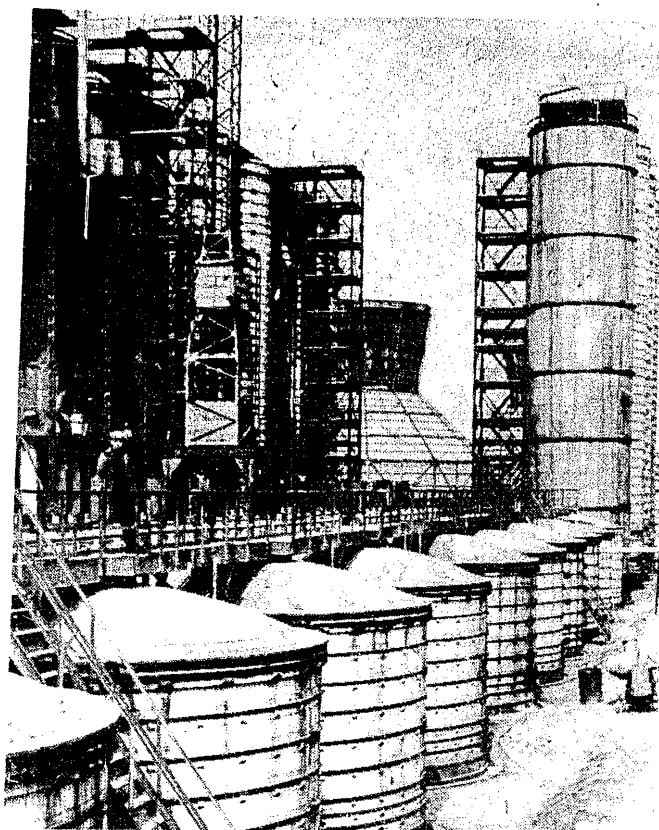
JÓZEF ZIELIŃSKI

### DO CZYTELNIKÓW

Od pewnego czasu nasze pismo rozpoczęło zamieszczanie materiałów z dziedziny ustawodawstwa i orzecznictwa gospodarczego. Sądzimy, że dotychczas opublikowany materiał może już być podstawą do oceny tej rubryki. Dlatego też zwracamy się do Czytelników z prośbą o ocenę tej celowości, jak również o nadawanie nam uwag w sprawie doboru i sposobu opracowywania informacji z zakresu ustawodawstwa i orzecznictwa gospodarczego. Uwagi te pomogą nam przy dalszym redagowaniu i rozwijaniu tej rubryki.

REDAKCJA





## CHEMIA

Przemysł chemiczny w roku bieżącym, podobnie jak w latach poprzednich, wykazuje ogromną dynamikę wzrostu. Plan r. 1959 wyższy o 13% od poziomu produkcji roku poprzedniego (r. 1958 wykonanie 17,5 mld zł., plan r. 1959 — 19,7 mld zł. w cenach porównywalnych) zostanie prawdopodobnie — wedle prognozy M. P. Chem'cznego opartej na wykonaniu planu w 3 kwartałach rb. — przekroczony o ok. 4%, czyli produkcja faktycznie osiągnie przyrost 17% (ok. 20,5 mld zł.).

Warte przy tym silnego podkreślenia jest to, że w przemyśle tym nie notujemy zachwiania wewnętrznych proporcji między wytwórczością grupy A (artykuły zaopatrzeniowe) i grupy B (artykuły rynkowe). Dysproporcja między tymi działami, powstała w roku bieżącym w skali gospodarki narodowej, jest jedną z przyczyn aktualnego napięcia sytuacji rynkowej. W przemyśle chemicznym natomiast ujawniają się pozytywne tendencje silniejszej dynamiki w zakresie artykułów rynkowych. Jeśli bowiem w grupie arty-

kułów zaopatrzeniowych plan (15,5 mld zł.) ma być, jak mówi prognoza, przekroczony o blisko 4% (16,1 mld zł.), to w grupie artykułów rynkowych ponadplanowe zwiększenie produkcji wyniesie ok. 4,5% (plan 4,2 mld zł., wykonanie 4,4 mld zł.). Tendencja ta jest zresztą zaplanowana. Według planu na r. 1959 produkcja artykułów grupy A miała wzrosnąć w stosunku do wielkości wykonanej w r. 1958 — o ok. 12,3%, grupy B — o ok. 14%. Trzeba tu jeszcze dodać, że owe pół punktu różnicy w faktycznym wykonaniu nie jest wykładnikiem w pełni miarodajnym, bo w grupie A mieści się wiele asortymentów — surowców przeznaczonych bezpośrednio do wytwarzania artykułów konsumpcyjnych, że wymienimy choćby tworzywa sztuczne. Faktyczny więc przyrost produkcji chemicznych artykułów rynkowych jest większy niżby to wynikało z analizy formalnego podziału na grupy asortymentowe.

Dla ilustracji — kilka liczb dotyczących wzrostu produkcji ważniejszych asortymentów chemicznych.

| Asortyment                            | 1958 wykonanie | 1959 plan      | 1959 prognoza wykonania | 1960 plan wstępnym |
|---------------------------------------|----------------|----------------|-------------------------|--------------------|
| Kwas siarkowy                         | 936,6 tys. t   | 965 tys. t     | 967 tys. t              | 975 tys. t         |
| Soda kałcyonowana                     | 379,5 "        | 463 "          | 457 "                   | 515 "              |
| Przedkwas antyjedwabiu                | 19,3 "         | 19,3 "         | 19,7 "                  | 21,4 "             |
| Włókna chemiczne                      | 42,2 "         | 43 "           | 43 "                    | 47 "               |
| Włókna chemiczne                      | 2,2 "          | 3,4 "          | 3,4 "                   | 4,5 "              |
| Kauczuk                               | —              | 2,5 "          | 4,5 "                   | 20 "               |
| Policlorurek winylu                   | 4,2 "          | 7,5 "          | 7,5 "                   | 14 "               |
| Policyurek                            | 0,3 "          | 2,3 "          | 1,9 "                   | 4 "                |
| Kwasy azotanowe / w ciekłym ekwidaniu | 204 "          | 237 "          | 235 "                   | 244 "              |
| Kwasy fosforowe / w ciekłym ekwidaniu | 153,9 "        | 180 "          | 189 "                   | 207 "              |
| Węgiel do prasowania                  | 46,6 "         | 47 "           | 49,7 "                  | 49,6 "             |
| Obwody gumowe                         | 19,9 mld par   | 16,6 mld par   | 17,2 mld par            | 17,8 mld par       |
| Wyroby farmaceutyczne                 | 1.382,1 mld zł | 1.697,0 mld zł | 1.775,0 mld zł          | 2.160,0 mld zł     |

## PRZEMYSŁ CIĘŻKI A RYNEK

W ostatnich latach w resorcie przemysłu ciężkiego coraz większą uwagę poświęca się bezpośredniej produkcji rynkowej. W przedsiębiorstwach tego resortu produkuje się szeroką skalę artykułów rynkowych, poczynając od gwoździ, naczyń aluminiowych i emaliowanych, a kończąc na aparatach fotograficznych, magnetofonach i samochodach. Stosunkowo najwyższe tempo rozwoju wykazuje produkcja dóbr trwałego użytku. Tylko w przemyśle budowy maszyn i metalowemu, elektrotechnicznemu oraz radio- i teletechnicznemu, produkcja ta wykazuje w latach 1955 — 59 przyrost z 2,32 mld zł w cenach porównywalnych

do 6 mld zł, tj. o ok. 160 proc., podczas gdy wymienione przemysły w tym samym czasie wykazały łączny wzrost produkcji jedynie o 79 proc. Tym samym polepszył się udział artykułów rynkowych w tych przemysłach w ogólnej masie produkcji z 8 proc. w roku 1955 do 12 proc. w roku bieżącym. Dalszy poważny przyrost artykułów rynkowych ma nastąpić w roku przyszłym.

Bardzo wymowny jest przyrost produkcji poszczególnych asortymentów. Zjawisko to ilustruje następujące zestawienie (dane za rok 1959 — przewidywane wykonanie, dane na rok 1960 — propozycja do NPG):

| Asortyment              | 1955  | 1958  | 1959    | 1960 |
|-------------------------|-------|-------|---------|------|
| Motocykle i skutery     | 30,1  | 84,9  | 102—103 | 130  |
| Motorowery              | —     | 6     | 13—15   | 35   |
| Rowerzy z d. iecieczymi | 225,7 | 370,7 | 51—52   | 670  |
| Radia                   | 461,2 | 789,5 | 800     | 720  |
| Telewizory              | —     | 57,1  | 1-2     | 180  |
| Lodówki                 | 2,3   | 21,8  | 2,3     | 45   |
| Pralki                  | 20,1  | 214   | 350     | 440  |
| Maszyny do szycia       | 74,6  | 163,6 | 1,0     | 213  |

Pomimo tak poważnego przyrostu produkcji artykułów trwałego użytku, w wielu asortymentach podaż w dalszym ciągu nie pokrywa popytu. Dotyczy to m. in. motocykli, pralek, małych lodówek, telewizorów i maszyn do szycia. Tych ostatnich han-

del zapotrzebował w roku bieżącym 180 tys. sztuk. Plan produkcji przewidywał wytworzenie 163 tys. maszyn, z tego na rynek wewnętrzny przeznaczono jedynie 132,5 tys. sztuk; resztę przeznaczono na eksport. Obecnie przewiduje się jed-

Tak więc przemysł chemiczny dostarczył zarówno przemysłowi do dalszej przeróbki, jak i bezpośrednio na rynek szeregu artykułów w ilości większej niż zaplanowano. Planu produkcji nie wykonano jedynie w kilku asortymentach (m. in. soda kałcyonowana, polistyren i inne). Ten znaczny skok produkcyjny zyskuje przemysł chemiczny głównie dzięki wzrostowi wydajności pracy. Powiększenie zatrudnienia — według prognozy o ok. 1,5% — odgrywa tu rolę minimalną. O ile w r. 1958 wydajność pracy na 1 robotnika grupy przemysłowej przyjmijmy za 100 (148.854 zł w cenach porównywalnych), to w roku bieżącym, w skali 12 miesięcy, wyniesie ona ok. 114,3% (170,143 zł.), a w r. 1960 ma wzrosnąć o dalsze 12% (do 190.479 zł.).

### DYSCYPLINA PŁAC

Czy taki wysoki przyrost produkcji pociągnął za sobą przekroczenie funduszu płac i jakie? Analiza wykonania planów operacyjnych chemii w I półroczu wykazała, iż przy przekroczeniu w tym okresie planu produkcji o ok. 3,8% i wydajności pracy o ok. 5,3% — plan funduszu płac wykonany został w 100,1%. Czy to minimalne na pierwszy rzut oka przekroczenie nie stanowi jednak tzw. nieuzasadnionej w jakiejś części nadpłaty? Oceniając rzecz na podstawie obowiązujących zasad korygowania funduszu płac, przemysł chemiczny uzyskał w I półroczu oszczędność w tym zakresie na sumę 23 mln zł, czyli 1,9% planowanego funduszu płac. Inaczej mówiąc uzasadnione wypłaty z tytułu skorygowanego funduszu płac mogły być, a nie były o 23 mln zł wyższe.

czywistych zmian w nakładach pracy żywej. Jest to temat obszerny wymagający odrębnego omówienia.

### PLAN NA ROK 1960

Przejdźmy do sprawy inwestycji. Plan w wysokości 4,6 mld zł wg oceny resortu prawdopodobnie nie będzie w pełni wykonany i to zarówno po stronie inwestycji scentralizowanych (ponad 3,5 mld zł jak i zdecentralizowanych (ok. 23% całości programu — 1,077 mld zł). Składa się na to napięty bilans materiałów i możliwości wykonawczych, co skłania do pewnych ograniczeń w IV kwartale, a także — w odniesieniu np. do inwestycji zdecentralizowanych — zadłużenie przedsiębiorstw. Toteż w roku przyszłym przy wzroście ogólnego programu inwestycyjnego (do ok. 4,8 mld zł), udział inwestycji zdecentralizowanych zmniejsza się do ok. 18% (ok. 850 mln zł). Zresztą w roku następnym, który chemia traktuje jako start do 5-latki, wchodzi do budowy zupełnie nowe potężne obiekty. Obok rozbudowy tzw. ciężkiej chemii (m. in. VI Rafineria, rurociąg naftowy itp.), duży nacisk położony się na rozwój produkcji artykułów rynkowych. Tak więc nakłady inwestycyjne m. in. na przemysł przetwórstwa tworzyw sztucznych zwiększą się z 90 mln zł, w r. 1959 do 110 mln zł, w r. 1960 (w tym na rozwój produkcji wykładzin podłogowych — z 7 do 11 mln zł.), na polichlorek winylu — z 34 do 54 mln zł., włókna syntetycznego — z 117 do 150 mln zł., włókna wiskożowe — z 346 do 463 mln zł., przemysł tłuszczowy i mydlarsko-kosmetyczny — z 44 do 63 mln zł. itd.

## w latach 1959/60

Skoro jesteśmy przy zadaniach roku przyszłego — parę informacji na temat ogólnych zamierzeń produkcyjnych i finansowych oraz o zarysowywujących się trudnościach.

W ostatnim roku bieżącej 5-latki przemysł chemiczny uzyska produkcję wartości 23,4 mld zł. (w cenach porównywalnych). Przyrost w porównaniu z r. 1959 wyniesie ok. 13,5%, co stanowi kontynuację silnej dynamiki. W grupie materiałów zaopatrzeniowych (A) wzrost osiągnie 13,8%, w grupie artykułów rynkowych (B)—13,5%. Różnica 0,3 punkta nie jest jednak wskaźnikiem miarodajnym. Biorąc za podstawę ceny zbytu, proporcja byłaby odwrotna, a więc na korzyść artykułów rynkowych, które są w wielu asortymentach pożyteczną wysoko akumulatywną. Na szybszy przyrost w grupie A wpływają takie czynniki jak np. przesłó 4-krotny wzrost produkcji drogiego kauczuku i innych wyrobów, a także — jak już wyżej wspomniano — formalny udział w tej grupie takich surowców do wyrobu artykułów rynkowych jak np. tworzywa sztuczne. Można więc powiedzieć, że przemysł chemiczny obiera kierunek na produkcję rynkową.

Zadania te mają być osiągnięte przy niepowiększonym w zasadzie stanie zatrudnienia — wyjąwszy 400 nowych etatów dla inżynierów i techników oraz przyjęcie 800 robotników w Oświęcimskiej Wytwórni Kauczuku z działu inwestycji do działu produkcji. W związku z tym dla szeregu nowych działów produkcyjnych uruchomionych w r. 1960 (wśród których można naliczyć przeszło 20 większych) trzeba będzie wygospodarować wewnątrz przemysłu ok. 4000 ludzi. Jest to trudność nie lada.

### NAPIĘTE ZADANIA W ZAKRESIE AKUMULACJI

Ustalony na bież. rok plan akumulacji wynosi 3.895 mln zł, jego wykonanie zaś — według prognozy — osiągnie ok. 4.433 mln zł. Komisja Planowania ustaliła dla resortu chemii na rok 1960 plan akumulacji w wysokości 5.700 mln zł. Jest to przyrost bardzo znaczny (ok. 25%).

Decyzja ta, podyktowana słuszną skądinąd troską o nadzarpnięcie finansów państwa i naciskiem sytuacji gospodarczej, sprowadza jednak na przemysł chemiczny kłopoty trudne do zwalczenia. Mimo znacznego podwyższenia planu produkcji, relatywnie niskiego zatrudnienia, szeregu przedsięwzięć w zakresie obniżki kosztów własnych itp. — może zabraknąć do wykonania dodatkowej sumy akumulacji co najmniej ok. pół miliarda złotych.

Przy układzie asortymentowym z r. 1959 tzw. oszczędności brutto mogłyby osiągnąć sumę 1 mld zł. Niestety, szczególnie silny przyrost produkcji w 1960 r. asortymentów deficytowych (jak np. kauczuk, fenol) oraz szeregu innych czynników obiektywnych — „zjada” prawie całkowicie te oszczędności. O ile w 1959 r. akumulacja ma wynieść ok. 18% w stosunku do wartości produkcji w cenach zbytu, to w roku przyszłym, przy o wiele gorszym układzie asortymentowym, ma ona wzrosnąć do ok. 19,3%. Zadania w tym zakresie r. 1960 nakładają na resort chemii obowiązki uzyskania oszczędności netto na przeszło 2%. To znaczy, że jeżeli w r. 1959 koszty wyniosły 82% wartości produkcji w cenach zbytu, to w roku następnym mają one obniżyć się do niespełna 81%. Mimo znacznych zmian w plus planów produkcji i w minus funduszu płac, zużycia surowców itp. — kwestia uzyskania projektowanej akumulacji jest wciąż otwartą.

## ŁOWIĆ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

z dotychczas 2 tys. ton miesięcznie do ponad 7 tys. ton (w ostatnich miesiącach — wskutek braku mięsa sprzedawano nawet więcej).

Cechą charakterystyczną naszego rybołówstwa jest stały wzrost połowów dalekomorskich. Wynika to głównie z dużego wzrostu ilościowego naszej floty rybackiej. Eksploatacja łowisk na Morzu Północnym odbywa się w oparciu o statki-bazy. Oznacza to, że na rynek docierają jedynie ryby solone. Wskutek niedoocenia znaczenia posiadania w pobliżu łowisk stałych baz ładowych możliwości dostarczania do kraju ryby świeżej były bardzo znikome. Dopiero ostatnio udane próby z takimi bazami przekonały, jak korzystne jest ich posiadanie.

Obok równomiernego wzrostu połowów dalekomorskich połowy bałtyckie od 1950 r. utrzymują się na jednakowym poziomie, a ostatnio wykazują nawet pewien spadek. Podstawową przyczyną stabilizacji połowów bałtyckich jest stwierdzenie spadku wydajności łowisk bałtyckich oraz zmiany w układzie gatunkowym ryb. Na przykład dzienne wydajność kutrów łowiących śledzie z ilości 1410 kg w 1956 r. spadła do 858 kg w 1959 r. Jeżeli mimo to połowy to utrzymują się na tym samym poziomie, to zawdzięczać to należy intensywniej eksploatacji floty oraz stałemu wzrostowi potencjału połowowego przez coroczne zwiększanie floty.

Niezależnie od tych obiektywnych przyczyn trzeba również widzieć i błędy, jakie popełniono w ubiegłym okresie. Wskutek niewłaściwej polityki w stosunku do rybołówstwa indywidualnego uległo prawie całkowitej dewastacji drobne rybołówstwo bałtyckie, w tym szczególnie rybołówstwo przybrzeżne. Rybołówstwo państwowe specjalizujące się w połowach pełnomorskich nie wypełniło luk, jaka powstała w wyniku likwidacji rybołówstwa przybrzeżnego. Nie uczyniła tego również spółdzielczość rybacka, ponieważ układ cen skupu ryb sprzyjał bardziej rybołówstwu pełnomorskiemu. Ponadto spółdzielczość rybacka dość szybko odkryła dużą rentowność przetwórstwa rybnego, i na ten kierunek skierowała głównie swe wysiłki inwestycyjne.

Podjęte próby reaktywowania rybołówstwa indywidualnego wskutek połowicznego tylko załatwienia wielu spraw nie dały dotąd pożądanych wyników. Obecnie na całym naszym Wybrzeżu jest zaledwie 2300 rybaków indywidualnych. Złowił oni w 1958 r. na prymitywnym, przestarzałym sprzęcie blisko 16 tys. ton ryb. Głównym powodem, dla którego rybołówstwo indywidualne nie zwiększa połowów są wspomniane już niskie ceny skupu. Państwowa Komisja Cen, która reguluje te sprawy, mimo wielu interwencji nie rozpatrzyła — jak dotąd — możliwości podniesienia cen skupu ryb, przynajmniej do poziomu, który byłby opłacalny dla rybaka.

Rybak łodziowy w ciągu roku łowi od 10 do 12 ton ryb. Jeżeli przyjąć przeciętną cenę za 1 kg złowionej ryby w wysokości 2-3 zł, to wartość połowu jednej łodzi wynosi 20 do 30 tys. zł rocznie. Suma ta podzielona na dwóch rybaków wystarczy zaledwie na pokrycie części kosztów utrzymania. Z tych względów rybacy szukają innych źródeł zarobków na ładzie, bądź w gospodarstwach rolnych bądź w przemyśle.

Na obecnej sytuacji całego naszego rybołówstwa — a także dziedzin ściśle z nim związanych, odbija się polityka w dziedzinie inwestycji w poprzednich latach, a zwłaszcza w okresie planu 6-letniego. Rozwijał się flota rybacka, nie dbając w dostatecznym stopniu o prawidłowy rozwój bazy technicznej na ładzie. Stąd też zaniedbania w dziedzinie przemysłu rybnego, magazynów handlu hurtowego, chłodni, środków transportowych, handlu detalicznego itp. są poważnym hamulcem w rozprowadzaniu masy rybnej złowionej przez flotę. Dla przykładu warto przytoczyć fakt, że tegoroczne połowy samych tylko śledzi dalekomorskich wyniosły około 68 tys. ton, natomiast możliwość składowania śledzi solonych we wszystkich magazynach na terenie kraju wynosi tylko 14 tys. ton. Pamiętać przy tym trzeba, że wyposażenie tych magazynów np. w urządzenia klimatyzacyjne dalekie jest od doskonałości.

Istnieje więc szczególnie pilna potrzeba rozbudowy bazy technicznej

## TO MAŁO

zarówno na Wybrzeżu, jak i w głębi kraju. Nie chodzi tylko o magazyny i chłodnie. Przyjrzyjmy się transportowi. Przewiduje się, że w br. rybołówstwo dostarczy na rynek około 140 tys. ton ryb. Centrala Rybna dzierżawi wprawdzie od PaP 160 wagonów — chłodni, niemniej jeżeli założymy siedmiopodniową rotację tych wagonów, w ciągu doby mogą one przewieźć 230 ton ryb w głębi kraju. Ilość wagonów jest nie tylko niewystarczająca dla rozładowania szczytów połowowych, ale również powoduje znaczne trudności przy przewozach normalnych. Transport własny Centrali Rybnej składa się zaś... z jednego 10-tonowego samochodu-chłodni i ponad 100 samochodów ciężarowych, pochodzących z zakupów w latach 1947 — 1949.

Niedoinwestowanie, które obecnie najostrejsze występuje w warsztatach remontowych floty, w dziedzinie chłodnictwa i magazynów oraz w transporcie w okresie najbliższych lat pogłębi istniejące trudności. Wobec zaspokojenia rynku w ryby solone rozpoczęły zostać procesy intensyfikacji dostaw ryb świeżych zarówno dla przemysłu rybnego, jak i na rynek. Proces ten, z powodu niższych cen na ryby świeże przebiega bardzo powoli, trzeba się jednak liczyć z tym, że ilość świeżych ryb będzie wzrastała. Przy obecnym zaś stanie bazy technicznej grozi to zmarnowaniem wysiłku rybaków.

Na obecny stan gospodarki rybnej niewątpliwie ujemne skutki wywarły ciągle reorganizacje. W ciągu wojennego okresu było ich sporo. Wydaje się, że największe szkody przyniosło w okresie planu 6-letniego rozbiście gospodarki rybnej pomiędzy trzy resorty: rybołówstwo znajdowało się w Ministerstwie Żegluga, przemysł rybny podporządkowany był Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, a handel rybny był w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego. Rozbiście to zostało na szczęście zlikwidowane, ale jego skutki wciąż jeszcze są widoczne. Wiele prac, które wykonano przed rokiem 1950 trzeba obecnie po raz wtóry wykonywać (np. wiele detaliści „specjalistycznych sklepów rybnych” zostało przebranych w „zdeławastowanych”).

Brak ścisłej koordynacji pomiędzy poszczególnymi dziedzinami gospodarki rybnej w poprzednim okresie spowodował powstanie szeregu dysproporcji, a wadliwie ustawione bodźce ekonomiczne nie sprzyjały właściwemu rozwojowi tej dziedziny wytwórczości.

Gospodarka rybna powinna znaleźć swoje miejsce w gospodarce narodowej nie tylko w słownych deklaracjach, ale w rzeczywistości. Obecny okres szczególnie temu sprzyja.

\*

W artykule „Siła nabywcza, a proporcje” (Z. G. nr 42/59) przedstawiono została m. in. sytuacja w przemyśle rolnym — spożywczym, przed którym stają obecnie szczególne zadania zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych. Podobne zadania w dziedzinie zaopatrzenia ludności spoczywają na rybołówstwie morskim i przetwórstwie rybnym. Ryby — rzecz jasna — nie są w stanie w pełni zastąpić mięsa, niemniej jednak mogą i powinny je uzupełniać.

Aby jednak tak się stało — nie wystarczy tylko ryby łowić. Trzeba również ekonomicznie myśleć i w porę podejmować decyzje, bez których nawet najlepsze „urodzaje” i najlepsi rybacy nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania rynku.

ZBIGNIEW WYCZASY

### Pierwsza jaskółka

„Po odbiorze towaru reklamacji nie przyjmujemy”, „Towar zakupiony nie wymieniamy” — napisy te spotykane w większości naszych sklepów nienajlepiej świadczą o naszym handlu, który z chwilą nabycia przez klienta przedmiotu zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za sprzedany towar. Nabywca nie ma prawa reklamować jakości zakupionego towaru.

Do przywrócenia zdrowych zasad pracy w handlu, który powinien reprezentować interesy klientów, zmierzła ostatnia uchwała Zarządu ZSS „Spółtem” w sprawie załatwiania reklamacji klientów przez sklepy spółdzielcze.

Wszelkie słuszne reklamacje dotyczące artykułów przemysłowych mają być bezwzględnie załatwiane przez sklepy w drodze wymiany towaru. Również też zamiany na podobny artykuł bez jakiegokolwiek dopłat. W wypadku zaistnienia wadliwosti, towar miał wady w chwili kupna, załatwienie reklamacji wymaga dokładnego zbadania przedmiotu, sklep ma przyjąć go do depozytu i wy-

jaśnić sprawę w możliwie krótkim czasie. Z tym, że reklamacje klientów sklepów spółdzielczych będą załatwiane bez jakiegokolwiek uzależnienia od uznania przez dostawcę. Ewentualne straty z tytułu załatwiania reklamacji ponoszą sklepy.

W uzasadnionych wypadkach uchwała Zarządu ZSS „Spółtem” zaleca umożliwienie wymiany zakupionych przedmiotów, np. wtedy, gdy nabywca tłumaczy konieczność wymiany tym, że kupił artykuł w nieodpowiednim rozmiarze. Tę samą reklamację klient może zgłaszać w ciągu 3 dni od daty zakupu, pod warunkiem, że przedmiot nie nosi śladów użytkowania lub wadliwego obchodzenia się z nim.

Wszystkie placówki spółdzielcze otrzymają zawiadomienie usunąć ze sklepów wywieźć w rodzaju „Reklamacji nie przyjmujemy”. Na ich miejscu zamieszczone będą wywieszki informujące o nowych przepisach załatwiania reklamacji przez klientów.

Czy ta pierwsza jaskółka zwiastuje wiosnę w naszym handlu? (b)

(wd)

# Rurociąg naftowy ZSRR - POLSKA

HENRYK FAZIK

W końcu grudnia 1958 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził budowę rurociągu dalekosiężnego na ropę naftową z ZSRR do Polski. Rurociąg będzie biegł na terenie naszego kraju od granicy ze Związkiem Radzieckim do Płocka, gdzie w najbliższych latach zbudowany będzie wielki zakład rafinacyjny-petrochemiczny. Odgałęzienie rurociągu pobiegnie do NRD.

Czym należy tłumaczyć tę doniosłą decyzję?

Oddalenie krajów posiadających bogate zasoby ropy naftowej od centrów zapotrzebowania spowodowało, że międzynarodowy handel ropą naftową i produktami naftowymi zajmuje pierwsze miejsce w tonażu przewożonych ładunków. Zasadniczym środkiem transportu na duże odległości są w chwili obecnej tankowce. Jednakże przewóz morski dużych ilości ropy wymaga bądź to usytuowania zakładów przetwórczych w pobliżu miejsc wyładunku, bądź też zmobilizowania wielkich ilości środków transportu lądowego, co wiąże się z ogromnymi nakładami inwestycyjnymi na budowę zbiorników w portach, budowę cystern kolejowych, budowę lokalnych rurociągów do odprowadzania produktu do centrum zużycia itp.

Idealnym rozwiązaniem tego problemu jest przewożenie ropy naftowej jednym środkiem transportu bezpośrednio ze źródła wydobycia do zakładów przetwórczych. Tym warunkom odpowiada jedynie transport rurociągowy pozwalający na przesyłanie dużej ilości ropy na wielkie odległości, co jest również 3-4 krotnie tańsze od transportu kolejowego. Z punktu widzenia rentowności przesyłki ropy naftowej można by ułożyć poszczególne środki transportu w następującej kolejności: 1) rurociągi o dużej średnicy (20 - 30"), 2) tankowce (30 tys. m³), 3) rurociągi o małej średnicy (8 - 16"), 4) barki morskie i rzeczne, 5) cysterny kolejowe, 6) auto-cysterny.

Koszt transportu ropy naftowej taborem kolejowym wypada obecnie w granicach 18 groszy na tonokilometr. Natomiast przy transporcie rurociągowym w okresie jego pełnego wykorzystania będzie się kształtował w granicach około 6 gr/t.km. W naszych ponadto warunkach, przy istniejącym obciążeniu transportu i przeladowaniu pociągami linii komunikacyjnych, przewóz przewidywanej ilości ropy, jaką otrzymamy w roku 1975, wymagałby nie tylko wielokrotnego powiększenia taboru, ale również budowy specjalnych do tego celu linii kolejowych, na których odbywałby się ciągły ruch wahadłowy składów z cysternami.

W chwili obecnej stawki za transporty morskie kształtują się na bardzo niskim poziomie, ale trzeba tu uwzględnić, że jest to transport tylko między portami (załadowniczym i wyładowniczym). W przypadku konieczności doprowadzania ropy naftowej do portu załadowniczego drogą lądową, a następnie odprowadzania ropy z portu wyładowniczego do miejsca przerobu, opłata za transport rurociągowym w podanej wysokości jest korzystniejsza i leży poniżej ewentualnego kosztu transportu morskiego.

Omawiając bliżej ekonomikę transportu rurociągowego należy wskazać przede wszystkim na małe zużycie energii. W konkretnym przypadku energia zostaje wydatkowana na pokonanie tarcia ropy naftowej o ścianki rury. Odpada natomiast konieczność przewożenia pustych zbiorników i obciążenia, jak to ma miejsce przy transporcie morskim i kolejowym. Nakłady na obsługę rurociągu, przestoje i remonty są również stosunkowo niewielkie. Jako przykład można tu podać rurociąg naftowy w USA o wydajności 13 mln t/rocznie o długości 1000 km, który obsługuje 600 ludzi.

Pozzczególne elementy rurociągu amortyzują się w dosyć długich okresach, a mianowicie: rury - 20 - 25 lat, armatura rurociągowa o dużej średnicy - 15 lat, pompy - 10 lat, przyrządy kontrolno-pomiarowe - 5 lat.

Podane okresy są umiarkowane. Wedle opinii specjalistów z tej dziedziny, zastosowanie nowoczesnych metod walki z korozją (ochrona katodowa itp.) okres pracy rur jest praktycznie nieograniczony i można przyjąć, że jest nie krótszy niż 50 lat. Wyższe są tylko odpisy amortyzacyjne na urządzenia pompowe. Chociaż urządzenia te mogą pracować przez okres 20 lat, to jednak przy tak szybkim rozwoju techniki, amortyzacja urządzeń musi być rozłożona na 10 lat, celem umożliwienia zamiany tych urządzeń na bardziej nowoczesne.

Dalszym argumentem przemawiającym za budową rurociągu jest szybki wzrost zużycia ropy w naszym kraju. O ile w roku 1938 zużycie ropy na głowę ludności wynosiło 14 kg, w 1945 r. - 5,1 kg, w 1950 r. - 26,7 kg, to w roku 1958 „skoczyło” do 67,8 kg. Nie jest to jeszcze zużycie takie, jak w krajach Zachodniej Europy, gdzie w roku 1952 w NRF wynosiło ono 111 kg, w Austrii - 131 kg, we Francji - 260 kg, w Wielkiej Brytanii - 326 kg. Wieleletnie plany rozwoju gospodarczego Polski przewidują, że w roku

1975 zużycie ropy w Polsce osiągnie poziom Francji z roku 1952, a więc wzrośnie prawie 4-krotnie.

Wielki postęp techniczny, jaki obserwujemy w ostatnich latach, stworzył i w naszym kraju dogodne warunki dla powstania nowych gałęzi przemysłu chemicznego m. in. petrochemii. Rurociąg będzie dostarczał ropę właśnie dla nowej wielkiej VI Rafinerii w Płocku.

\*

Zadania, jakie stawia plan wieloletni w dziedzinie zaopatrzenia kraju w ropę naftową, ma wykonać powstający dalekosiężny rurociąg naftowy o długości około 4500 km, realizowany wspólnym wysiłkiem ZSRR i krajów demokracji ludowej. Na terenie Związku Radzieckiego rurociąg rozdziela się na dwie trasy, północną i południową; jedna biegnie do Polski i NRD, druga - do Czechosłowacji i Węgier.

Trasa odcinka polskiego o długości około 700 km biegnie od granicy wschodniej państwa przez Płock, gdzie powstanie rafineria i zakłady petrochemiczne - do granicy zachodniej. Na całej swej długości linia trasy naftowa na szereg przeszkód, do których zaliczyć należy rzeki (Bug-Narew, Wisła, Odra), jeziora, strumienie, kanały, rowy, bagna, szlaki kolei normalnotorowej i wąskotorowej, drogi itp.

Ponieważ cała inwestycja ma charakter podziemny, nielatte więc zadanie czeka budowniczych. Układanie rur na gruntach o spójnej konsystencji i tam, gdzie nie występują przeszkody, nie przedstawia trudności, gdyż prace wykonywane są systemem mechanicznym. Natomiast przekraczanie rzek, dróg, szlaków kolejowych wymaga bardziej skomplikowanych prac inżynierskich. Rury ułożone będą w rzekach, pod masą rumowiska, zaś pod drogami i szlakami kolejowymi systemem przepychania. Rurociąg na całej długości przechodzić będzie po tej granicy zamarzania gruntu, a to ze względu na gęstą enie ropy w temperaturze -5°C.

Zadanie nie jest łatwe, gdy uпрytnymy sobie, że trasa rurociągu przecina: szlaki kolejowe jedno i dwutorowe - 30 razy, szlaki kolejowe wąskotorowe - 13 razy, drogi o nawierzchni trwałej - 97 razy, przeszkody wodne - 26 razy.

Prace budowlane przy układaniu rurociągu poprzedza długa i żmudna praca badawcza. Specjalne ekipy inżynierów dokonują badań inżyniersko-geologicznych i geofizycznych, mających na celu:

umożliwienie wytyczenia osi trasy zgodnie z warunkami technicznymi,

dostarczenie materiałów potrzebnych do sporządzenia projektów: robót ziemnych, przejść rurociągu przez rzeki i kanały, przejść pod arteriami komunikacyjnymi (drogami kolejowymi i kolejowymi), posadowienia fundamentów przepompowni, zabezpieczenia rur przy pomocy bitumu od agresji korozyjnej ośrodka gruntowego.

Trasa rurociągu opracowana przez projektantów, omija, o ile to jest możliwe z technicznego punktu widzenia, przeszkody naturalne i istniejącą zabudowę.

Z uwagi na podziemny charakter inwestycji nie zachodzi konieczność wywłaszczania terenu, gdyż do zmontowania i ułożenia rurociągu wystarczy czasowe ograniczenie prawa własności. Po ułożeniu rurociągu teren zostanie przywrócony do stanu poprzedniego. Za zniszczone w trakcie budowy zasiewy, uprawy i plony zostanie wypłacone odszkodowanie. W tym celu działają specjalne komisje dokonujące pomiarów gruntu i określające rodzaj strat.

\*

Tłoczenie ropy w rurociągach dalekosiężnych odbywa się przy pomocy przepompowni pobudowanych wzdłuż trasy, których zadaniem jest przetrzanie ropy na określonych odcinkach. Armatura i urządzenia instalacyjne na stacjach pomp przystosowane są do zdalnego automatycznego sterowania. Wyposażenie stacji pomp w automatyczne urządzenia wentylacyjne, pomiarowe i sygnalizacyjne zabezpiecza poprawną i bezpieczną pracę rurociągu.

Studium naukowe na temat automatyzacji i telemechanizacji rurociągu naftowego, polegające na ustaleniu koncepcji i wstępnym rozwiązaniu układów automatyki odcinków rurociągu, stacji pomp oraz centrum dyspozytorskiego, wraz z wyborem systemu i aparatury sterowania zdalnego i teletreilii - opracowuje Katedra Automatyki i Telemechaniki Politechniki Warszawskiej.

Wyposażenie stacji pomp w armaturę zdalnie sterowaną, aparaturę kontrolno-pomiarową, sygnalizacyjną i telemechaniczną, przewiduje minimalna obsługa osobową dla nadzorowania i konserwacji urządzeń i aparatury.

Rurociąg w części liniowej wyposażony zostanie w zasowy odcinające zdalnie sterowane, umieszczone w studzienkach; zadaniem tych zasów jest wytyczenie części trasy, na której nastąpiła awaria. Przejścia ważniejszych szlaków komunikacyjnych również wyposażone zostaną w zasowy odcinające.

Osobne zagadnienie, to sprawa rafinerii. Rafineria usytuowana zostanie w okolicach Płocka, a więc w centrum Polski, co pozwoli na tanie i szybkie rozprowadzanie produktów po całym kraju.

perspektywiczny plan rozwoju przemysłu stoczniowego charakteryzuje się imponującym wzrostem produkcji. Jeżeli rok 1955 w tym przemysle przyjmijmy za 100, to w 1960 roku wzrost wyniesie 276, w roku 1965-482.

Zadania planowe przemysłu okrętowego są imponujące i nie łatwe do wykonania. Warunkami realizacji zamierzeń są niowatpliwie takie momenty, jak dalsze usprawnienia organizacji produkcji, odpowiednie zasoby kadr oraz rozwój i budowa zakładów pracujących na rzecz przemysłu stoczniowego. Praktyka wykazuje, że rozwój tego przemysłu nie napotyka na potencjalne trudności w postaci np. braku możliwości zbytu, środków finansowych czy siły roboczej.

Statek, jako produkt gotowy, jest wyrobem bardzo złożonym. Jest on bowiem wynikiem współpracy gospodarczej wielu przedsiębiorstw kooperujących ze stoczniami. Współpraca ta ma cechy stałe - zarówno w zakresie dostawy wyrobów gotowych i części dla stoczni, jak również na odcinku technologicznym. Współpraca z kooperantami, których liczba wynosi np. dla Stoczni Gdańskiej ponad 400, nie przynosi jednak w pełni spodziewanych efektów techniczno-ekonomicznych.

Napięte plany produkcyjne naszych stoczni, przede wszystkim w zakresie produkcji eksportowej, wysuwają od samego początku istnienia produkcji okrętowej zagadnienie kooperacji na plan pierwszy. Problem ten - w tej gałęzi przemysłu szczególnie złożony - nie został jeszcze rozwiązany. Wszelkie kroki zmierzające do zlagodzenia ostrości tego zagadnienia zostały - jeżeli chodzi o możliwości stoczni - w zasadzie wyczerpane. Jednakże nie rozwiązano problemu. Z pomocą muszą tu przyjść zainteresowane jednostki nadrzędne. Instrument kar konwencjonalnych nie jest nawet półśrodkiem. Sprawa wymaga kontroli i regulacji w oparciu o centralny plan kooperacji przez jednostki nadrzędne, szczególnie ważniejszych odcinków tego planu. Dogodnym momentem takiej kontroli i opanowania tego problemu może być fakt, że kooperacja okrętowa w swoich najzwyklejszych dla stoczni punktach jest wewnątrzsektorowa. Ilustracją wadliwej kooperacji w przemyśle okrętowym mogą być następujące fakty:

W zakresie terminów dostaw części i wyrobów gotowych reklamacje ze strony stoczni są systematyczne. Tak np. w I kw. br. jedynie 20% dostaw było zrealizowanych terminowo, Stocznia Gdańska w I pół-

roczu br. straciła ponad 300 tys. zł, na delegację dla pracowników działu zaopatrzenia i kooperacji, którzy ponagali dostawców nie przestrzegających terminów - często nie odpowiadających stawianym wymogom jakościowym. Na przestrzeni siedmiu miesięcy br. Stocznia Gdańska zużyła ok. 46 tys. roboczogodzin na usuwanie usterek w dostarczonych elementach, ponosząc stratę ok. 1,2 mln zł. Wszelkie roboty poprawkowe przy dostawach wadliwie lub niechłujnie wykonanych, mają znaczny wpływ na wielkość przepracowanych godzin nadliczbowych, których wartość w ciągu 7 miesięcy

końcowego statku. Dostawy dla tej stoczni wyrobów gotowych i dokumentacji technicznej - obok nieprzestrzegania terminów - często nie odpowiadają stawianym wymogom jakościowym. Na przestrzeni siedmiu miesięcy br. Stocznia Gdańska zużyła ok. 46 tys. roboczogodzin na usuwanie usterek w dostarczonych elementach, ponosząc stratę ok. 1,2 mln zł. Wszelkie roboty poprawkowe przy dostawach wadliwie lub niechłujnie wykonanych, mają znaczny wpływ na wielkość przepracowanych godzin nadliczbowych, których wartość w ciągu 7 miesięcy

kontaktów projektantów ze stocznia, co dалоby duże korzyści, obu stronom.

Dalszy rozwój przemysłu okrętowego i jego form organizacyjnych musi pójść w kierunku rozbudowy zaplecza, przy jednoczesnym ograniczeniu importu niektórych części i wyrobów gotowych potrzebnych do produkcji stoczniowej. Problem silników okrętowych już został załatwiony. Pozostaje nadal otwarta sprawa elektrotechniki okrętowej, zagadnienie bardzo ważne z uwagi na przedstawienie produkcji ze statków parowych na statki o napędzie motorowym. W zakresie produkcji elementów z tworzyw sztucznych i mas plastycznych - niezbędnych dziś przy wyposażeniu statków - na razie prawie nic nie zrobiono. Dopiero w latach 1962-63 ma być także rozwinięta na szerszą skalę produkcja pomp okrętowych, których brak dotkliwie odczuwa się już obecnie.

Jakość produkowanych u nas statków jest pochodną poziomu kooperacji w przemyśle stoczniowym. Aczkolwiek pod względem walorów technicznych i eksploatacyjnych statki nasze są wysoko notowane, to jednak w zakresie estetyki wykończenia występują dość widoczne zastrzeżenia. Wydaje się, że są to rzeczy drobne, niemniej mają one wpływ na ogólną ocenę statku.

Niedbale wykonanie robót spawalniczych, ślusarskich, stolarskich, nieestetyczne prowadzenie instalacji elektrycznej, niska jakość prac malarskich itp. - tych usterek, można by uniknąć, gdyby montaż i wyposażenie przebiegały zgodnie z harmonogramem. Ten jednak musi być często zmieniany na skutek niedomagań kooperacji i napiętych terminów wodowania lub przekazania statków do eksploatacji.

Eksport naszych statków jest bardzo rentowny. W 5-late zakłada się uzyskanie blisko 2 mld rubli ze sprzedaży statków. Portfel zleceń krajowych i zagranicznych mają nasze stocznie wypełnione na kilka lat. Zjawisko to jest we wszech miar pocieszające dla nas, jeżeli zważymy, że kryzys na rynku frachtowym nadal się pogłębia i w konsekwencji armatorzy wycofują z zamówienia w stocznich kapitalistycznych. Z drugiej strony zdolność produkcyjna stoczni światowych przekracza zapotrzebowanie na nowy tonaż.

Przed naszym przemysłem stoczniowym stoi zagadnienie szczególnego dostosowania się do życzeń armatorów, które są wysokie i nielatte.

Poważną rolę mają przy tym do spełnienia przedsiębiorstwa kooperujące z przemysłem okrętowym,

## KOOPERACJA muszą pomóc przemysłowi stoczniowemu

WLADYSLAW GAWORECKI

został skrócony do 6 miesięcy, wyposażenie statków - baz śledziowych skrócono z 20,5 do 12 miesięcy. Jakkolwiek mamy dość znaczne wyniki, jeżeli chodzi o czas budowy kadłubów (wyrzadzamy tu takie kraje jak: Francja, W. Brytania i Szwecja), to pod względem czasu wyposażenia statków pozostajemy znacznie w tyle. Dla przykładu przeciętny czas wyposażenia statku na ośmiej jednostce typu „10-tysięcznik” wynosił u nas 172 dni, podczas gdy w W. Brytanii 117 dni, w Szwecji 97 dni. Nie bez wpływu na ten wskaźnik jest właśnie słabo rozwinięte zaplecze dla przemysłu okrętowego w naszym kraju i braki kooperacji. Wobec systematycznie skracanych terminów wyposażenia statków, terminy dostawy dla stoczni będą niewątpliwie coraz krótsze, z czym muszą się liczyć kooperanci.

Analiza spraw kooperacji - np. w Stoczni Gdańskiej - co do jej wpływu na koszty produkcji, wykazuje zjawisko podrożeń kosztu jednost-

br. wynosiła ok. 5 mln zł. Niebezpiecznym sygnałem jest fakt, że w niektórych elementach błędy systematycznie się powtarzają, mimo reklamacji ze strony stoczni. Wskazuje to na niedbałość służby kontroli technicznej u kooperantów stoczniowych.

Kooperacja dokumentacji technicznej jest źródłem wielu kłopotów i opóźnień montażu. Chodzi o jakość i terminowość dostarczonej dokumentacji przez Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowych. Rozsądnym rozwiązaniem byłoby powołanie przyzakładowych biur konstrukcyjnych, które mogłyby poważnie zlagodzić niedobór dokumentacji i poprawić jej jakość, odcinając jednocześnie CBKO. Jednakże przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego nie są jeszcze przygotowane do powołania takich biur. Aktualna pozostaje więc sprawa dalszej poprawy jakości dokumentacji przygotowanej przez CBKO oraz zacieśnienia dalszych

## Inwestycje

lowego. Zadania tych przedsiębiorstw, pozostających w gestii Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych wynosiły zgodnie z NPG na rok bieżący, 21350 mln zł, plan opracowany przez przedsiębiorstwa podniósł je do wysokości 22107 mln zł, a przyjęte przez nie zlecenia inwestorów opiewają na 23500 mln złotych).

Już pierwotny plan inwestycyjny był napięty w odniesieniu do potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych i pozostającej do dyspozycji puli materiałowej (zwłaszcza w zakresie stali). Gdy został on w praktyce podwyższony, napięcie jeszcze wzrosło i spowodowało powstanie niekorzystnej dla gospodarki narodowej sytuacji dominacji wykonawstwa budowlanego nad inwestorem.

Toteż wykonawcy stali się panami położenia i zaczęli inwestorom dyktować warunki. Przyjmowano zlecenia na budowę tylko takich obiektów, które są dla przedsiębiorstw budowlanych najmniej pracochłonne i pozwalają na zaoszczędzenie funduszu plac, a więc umożliwiają wypłacenie wyższych zarobków przy nie zwiększonym wysiłku. Stosowano też praktyki podwyższania ceny za budowę obiektu, motywując to rzekomymi trudnościami wykonawstwa. Pozwalało to na osiągnięcie wyższych zysków,

przysparzających z jednej strony glorię kierownictwu, a z drugiej wpływających na wzrost funduszu zakładowego. Nie mówiąc już o tym, że wzrost przerobu pozwalał na proporcjonalne podwyższanie funduszu plac. Z rozumowania tego wynika, że wzrost produkcji budowlanej niekoniecznie musiał iść w parze ze wzrostem przerobu rzeczowego, gdyż przekroczenie planu miało m. in. swe źródło również w powiększeniu tylko finansowego wyrazu robót budowlanych.

Jest to oczywiście tylko częściowe wytłumaczenie powstałego przekroczenia wielkości robót budowlano-montażowych w nakładach inwestycyjnych, gdyż - z uwagi na sprzyjające warunki atmosferyczne (w pierwszym kwartale) oraz na zwiększenie bodźców materialnego zainteresowania, związane z dokonaniem w roku ubiegłym reformy systemu plac i systemu zarządzania - nastąpiła mobilizacja budowlanych do zwiększenia wysiłku, który przyniósł wyniki w postaci nie spotykanego na przestrzeni ostatnich lat wzrostu zrealizowanych robót budowlanych.

Wyniku tego nie wolno zatem traktować tylko jako zjawiska negatywnego, chociaż zawiera ono również cchy negatywne. Cechy te - to ponadplanowe zwiększenie siły nabywczej pracowników budowlanych i związanych z tym nacisk na rynek, który nie mógł w tym przypadku znaleźć odpowiednika w zwiększeniu masy towarowej, gdyż - jak wiadomo - produkcja budowlana nie jest artykułem rynkowym.

Wyjaśnienie znacznie wyższego przekroczenia planu w inwestycjach zdecentralizowanych niż w scentralizowanych (3,2 mld zł i 1,8 mld zł) nie powinno nastrożać szczególnych trudności.

Fundusze przewidziane na inwestycje scentralizowane ustalane są przez organa państwowe i w zasadzie nie mogą być przekraczane, na każde bowiem przekroczenie musi być uruchomiony z budżetu dodatkowy kredyt państwowy. Jeśli jednak przekroczenia takie mają miejsce, to wynikają one z niesłusznej metody planowania tych inwestycji.

Każde przedsiębiorstwo zainteresowane jest w swoim rozwoju i każde walczy o jak najwyższy kredyt inwestycyjny. Środków jednak dla wszystkich nie wystarcza i dlatego wysokość nakładów inwestycyjnych ustalana jest często w oparciu o wzajemne targi między przedsiębiorstwem i jego jednostką nadrzędną. Wtedy znajduje się kompromisowe rozwiązanie i przynajmniej kredyty w niewystarczającej wysokości

## Prof. Kaleckiego teoria...

DOKONCZENIE ZE STR. 2

cen do kosztów każda zmiana wielkości inwestycji polegała za sobą ściśle określonej przez „czynnik podziału” zmianę dochodu realnego robotników. Spadek inwestycji w czasie depresji wywołuje więc zmniejszenie konsumpcji, na skutek czego ogólny spadek produkcji i zatrudnienia jest większy, niżby to wynikało bezpośrednio z ograniczenia działalności inwestycyjnej).

Inaczej zareagowałaby na spadek inwestycji (bądź obniżkę stopy ich wzrostu) gospodarka socjalistyczna. Pełne zatrudnienie w sektorze konsumpcyjnym może być tutaj utrzymane bez trudu dzięki obniżeniu cen w stosunku do kosztów. Co więcej robotników zwalnianych z sektora inwestycyjnego, władza planująca może zatrudnić przy wytworzeniu dóbr konsumpcyjnych, umożliwiając wchłonięcie zwiększonej podaży tych dóbr przez jeszcze wydatniejszą obniżkę cen. Jedynie krótkoterminowe upały techniczne, związane z ograniczonymi możliwościami zastosowania ludzi i urządzeń technicznych do innych zadań produkcyjnych, mogą w gospodarce socjalistycznej utrudnić przesunięcie robotników. Natomiast w gospodarce kapitalistycznej utrzymanie pełnego zatrudnienia przy ograniczeniu wielkości inwestycji uniemożliwia bariera instytucjonalna, związana z zadaniem do prywatnego zysku jako zasadniczym motywem działalności gospodarczej. Toteż - konkluduje autor „Teorii” - „Jest rzeczywiście paradoksalne, że apologeta kapitalizmu uważają za zwycięzcę „mechanizm” za wielką zaletę systemu kapitalistycznego, gdy tymczasem głośność cechą gospodarki socjalistycznej”.

Po zachwytach, które niedawno wywołało u nas „odkry-

cie” krzywej popytu, nie można oprzeć się wrażeniu, że słowa te brzmią niezwykle jakoś rozumnie...

### DLUGOFALOWY WZROST

„Teorię dynamiki gospodarczej”, zamyka analiza długofalowego rozwoju gospodarczego.

W układzie reprodukcji prostej przyjętym za podstawę analizy cyklu koniunkturalnego, nie występowały żadne innowacje w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc zarówno związane z postępem technicznym, jak i polegające na wprowadzeniu nowych produktów, bądź odkryciu nowych źródeł surowcowych itd. Tymczasem wpływ tego czynnika na wielkość inwestycji jest analogiczny do wpływu opisanych wyżej „normalnych” czynników cyklicznych takich np. jak wzrost globalnych zysków. Każda innowacja, podobnie jak wzrost zysków, czyni - ceteris paribus - projekt inwestycyjny bardziej atrakcyjnym i powoduje podjęcie pewnej ilości dodatkowych decyzji inwestycyjnych. Powołując zaś do życia pewną dodatkową ilość decyzji inwestycyjnych, innowacja przesuwa układ gospodarczy na wyższy poziom, na którym ten znowu osiada w położeniu statycznym.

Jeżeli tak przedstawia się wpływ na układ statyczny jednorazowej innowacji, to jest oczywiście, że strumień takich innowacji, podnosząc inwestycje w każdej jednostce czasu powyżej poziomu, który istniałby w układzie reprodukcji prostej, nie pozwoli gospodarce osiągnąć w położeniu statycznym na jakimkolwiek wyższym poziomie inwestycji. Innowacje (w szerokim tego słowa rozumieniu) są więc czynnikiem, które- mu gospodarka kapitalistyczna zawdzięcza zdolność do długofalowego rozwoju.

Ponieważ długofalowe inwestycje podnoszą zasób kapitału, pozwala to

przy stałej intensywności innowacji utrzymać równomierny trend inwestycyjny, dookoła którego przebiegać cykliczne wahania „inwestycji”. Jeżeli jednak intensywność innowacji ulegnie osłabieniu - tempo rozwoju zmniejszy się odpowiednio. Tempo wzrostu gospodarki kapitalistycznej zależy więc od intensywności innowacji. „Zwolnienie wzrostu gospodarki kapitalistycznej w późniejszych stadiach rozwoju” - pisze autor „Teorii” - „należy prawdopodobnie przypisać, przynajmniej częściowo, spadkowi intensywności innowacji”.

Jako jedną z istotnych przyczyn autor wymienia tu przeszkody w stosowaniu nowych wynalazków, stawiane przez rosnące w potęgę ugrupowania monopolistyczne. Monopole ujmują więc gospodarkę kapitalistyczną jakby w kleszcze; jedno ich ramie, operując w sferze produkcji, podcina zdolności rozwojowe gospodarki przez hamowanie innowacji w procesach wytwórczych, drugie - operując w sferze podziału, ogranicza wielkość dochodu narodowego przypadającego na jednostkę czasu. Jeżeli zaś stopień monopolizacji rynku kapitalistycznego zwiększa się w miarę rozwoju gospodarczego i powoduje dalsze przesunięcia od plac do zysków, stanowią to dodatkowy czynnik osłabiający długofalowe tempo wzrostu produkcji.

W. SADOWSKI

1) Michał Kalecki: „Teoria dynamiki gospodarczej”. W-wa 1958 r.

2) To oczywiście tylko przy założeniu, że ceny surowców i plac nominalne są stałe.

3) Op. cit. str. 73.

4) Należy zwrócić uwagę, że w analizie zmian gospodarki kapitalistycznej Kalecki abstrahuje od inwestycji i pństwa kapitalistycznego oraz wpływu jego polityki gospodarczej.

5) Op. cit. str. 174.

6) Zob. ob. cit. str. 81.

7) Op. cit. str. 81-82.

8) Op. cit. str. 212.



# JESZCZE O POSTĘPIE technicznym W GÓRNICTWIE

JAN ZYZAK

Wiesław Głowacki („Bódcze contra postęp” — Z. G. z 23.VIII.1959) słusznie zwraca uwagę na brak pełnego efektu wysiłków i nakładów na mechanizację górnictwa w Polsce. Mimo, że wskaźniki mechanizacji polskiego górnictwa węglowego nie ustępują wskaźnikom uzyskiwanym w innych krajach europejskich — efekty powinny być znacznie wyższe dzięki korzystniejszemu warunkom naturalnym zalegania pokładów w naszych zagłębiach węglowych.

Po ostatniej wojnie zostały u nas stworzone dostateczne podstawy zaopatrzenia kopalń w sprzęt elektryfikacyjny i mechanizacyjny. W re-sorcie górnictwa uruchomiono fabryki maszyn górniczych. Resort przemysłu ciężkiego dostarcza górnictwu sprzęt elektryczny i kompletne maszyny specjalne jak maszyny wyciągowe, lokomotywy elektryczne, wentylatory głównego przewietrzania, węgierki hydrauliczne, obudowę stalową, prasy itp. Dzięki tym dostawom kopalnie zostały elektryfikowane do 76% ogólnej mocy za-instalowanej w podziemnych. Górnictwo ma zapewnione pełne pokrycie potrzeb przy równoczesnym korzystnie rozwijającym się eksporcie maszyn i urządzeń górniczych. Niezależnie import ma na celu wypróbowanie w warunkach polskich specjalnych maszyn i metod zagranicznych.

Wskaźniki mechanizacji wykazują obecnie tendencję stalego wzrostu wyprzedzając wzrost produkcji węgla. Wskaźnik mechanicznego u-rabiania wynosi obecnie 34,10% (w 1958 r. — 32,7%), a mechanicznego ładowania 34,4% (w 1958 r. — 19,9%). Jeden procent wskaźnika odpowiada przy obecnym wydobyciu jednemu milionowi ton węgla urobionego lub załadowanego mechanicznie w skali rocznej. W wyniku mechanizacji i środków organizacyjnych kopalnie nasze osiągały najwyższą obecnie w Europie wydajność dołową 1752 kg na robotnika i dniówkę.

Mimo to wszystko realizacja roz-

wiązań elektryfikacyjnych i mecha-nizacyjnych w górnictwie napotyka na trudności i opory. Składa się na to szereg przyczyn.

Jedną z nich jest długi okres czasu upływający między koncepcją i przemysłowym wdrażaniem technicznych rozwiązań. Wiadomo, że fa-bryki mają duże trudności w wpro-wadzeniu do produkcji nowych as-sortymentów maszyn i osprzętu. Przygotowanie takiej produkcji, o-pracowanie technologii i kontroli wykonawstwa wymaga długiego cza-su i zaabsorbowania personelu tech-nicznego fabryki, który często nie ma rozeznania zakresu i wielkości potrzeb swoich odbiorców. Opóźnia-nie realizacji postępu technicznego wynika z konieczności zebrania od-powiednich informacji z terenu, ich badania wyciągania wniosków, dal-szych konsultacji z wszystkimi za-interesowanymi i z liczenia na wy-tyczne czynniki administracyjne.

Stwierdzić należy stałą poprawę jakości produkcji naszych fabryk, je-stesmy jednak daleko od stanu zado-walającego. Wzrastają wymagania naszych odbiorców zagranicznych i poziom techniki osiągany w krajach konkurencyjnych. Nie jesteśmy tak bogaci, aby pozwolić sobie na luk-sus posługiwania się dobrami pro-dukcyjnymi wątpliwej jakości. Szczególnie w górnictwie, gdzie transpor-ty maszyn i ich instalacja w wyro-biskach podziemnych są bardzo kosztowne, a co gorsze — są częstym źródłem wypadków. Urządzenia me-chaniczne czy elektryczne nie wy-próbowane na powierzchni na odpow-iednich stoiskach nie powinny być w ogóle dopuszczone do transportu do kopalń. Stąd wynika niezbędność przyspieszenia wykonania odpowied-nich stoisk badawczych i wzmocnie-nia kontroli technicznej wykonaw-stwa. Konieczne jest również odro-bienie zaległości w produkcji odpow-iednich smarów i olejów dla kon-serwacji maszyn, od czego zależy nie tylko okres żywotności maszyn lecz

również pełne wykorzystanie ich mocy produkcyjnej.

Przemysł górniczy jest głównym odbiorcą wyposażenia elektrycznego ognioszczelnego umożliwiającego e-lektryfikację kopalń metanowych. Jest to zagadnienie o szczególnym znaczeniu dla nowych kopalń okrę-gu rybnickiego. Kopalnie nasze oba-wiają się elektryfikacji nie mając zaufania do jakości i jednolitości produkowanych urządzeń elektrycz-nych. A przecież elektryfikacja ko-pań rybnickich oznaczałaby olbrzymią oszczędność energii, której zuży-cie w przypadku pozostania przy sprzężonym powietrzu będzie około 8-krotnie wyższe, (co oznacza dodat-kowy nakład energii kilkuset milio-nów kWh rocznie).

Dużo mówi się, moim zdaniem niesłusznie, o konserwatyzmie gór-ników. Wg moich obserwacji za-równo w naszych jak i zagranicz-nych kopalniach polski górnik dosko-nałe umie obchodzić się nawet z bardzo skomplikowanymi mecha-nizmami. Muszą one jednak być do-bre i niezawodne w pracy. Użycie ciężkiej pracy fizycznej to nie tyl-ko liczba maszyn, lecz i ich jakość gwarantująca wysoki stopień beza-waryjności. Odnosi się to do wszel-kich systemów mechanizacji i auto-matyzacji produkcji górniczej.

Stan wyposażenia nie jest jednak jedynym czynnikiem wpływającym na wyniki ekonomiczne zakładu gór-niczego. Najlepsze wyposażenie przystosowane do warunków lokal-nych nie opłaci się przy złej organi-zacji produkcji. W tym zakresie jest jeszcze dużo do zrobienia. Istnieją duże możliwości podniesienia stop-nia konkurencyjności naszego prze-mysłu węglowego w skali światowej, gdyż mamy ku temu korzystne wa-runki naturalne.

Nie trzeba dodawać, że dobrze zo-rganizowana kopalnia będzie przy-ciągać najlepszych inżynierów i techników, dla których własna am-bicja jest istotnym bodźcem stosowa-nia postępowych metod. Mówiąc

o ważności odpowiedniej organizacji trzeba mieć na uwadze stale szkole-nie kadr technicznych w tym za-kresie. Obsada inżynierska w kopal-niach jest obecnie wielokrotnie większa aniżeli w okresie przedwo-jennym. Jeżeli już w owym czasie można było wyznaczać młodych in-żynierów i techników do długookre-sowych obserwacji na poszczególnych roboty własne z punktu widzenia ulepszeń organizacyjnych, tym bar-dziej jest to możliwe obecnie. Mimo pozornego ograniczenia ich zakresu prac do jednego odcinka, technicy ci z biegiem czasu wyrabiali w so-bie zmysł organizatorski i sposób twórczego myślenia jako podstawę do przyszłej działalności na stano-wiskach kierowniczych.

## Międzynarodowa konferencja ekonomistów w Warszawie

Dnia 19 października br. rozpoczęła się w Warszawie 5-dniowa między-narodowa konferencja naukowa przedstawicieli instytucji ekonomicz-nych krajów socjalistycznych. Tematem konferencji są problemy bilansu gospodarki narodowej oraz metody bilansowej w planowaniu gospodarki narodowej.

Na konferencji wygłoszone zostaną 22 referaty, które rozpatrują następu-jące problemy: pojęcie globalnego produktu społecznego; składniki dzia-łu I i II oraz grupy A i B; dalszy podział działu I i II; ocena schematów bilansu gospodarki narodowej; tablice bilansowe i metoda input out-put; rozszerzenie metody bilansowej w planowaniu gospodarki narodowej.

Obrazy, w których oprócz ekono-mistów polskich bierze udział 36 za-granicznych naukowców z 8 krajów socjalistycznych, toczą się na posie-dzeniach plenarnych oraz w dwóch sekcjach tematycznych. (f)

(nastąpiło tylko wykorzystanie nie-za-rejestrowanych centralnie fundusz-ów oraz przesunięcie wewnątrz funduszu rozwoju).

## WNIOSKI

Nie ulega wątpliwości, że nie prze-widziano w planie nakłady inwesty-cyjne mogą niekorzystnie oddać się na bilansie gospodarki narodowej. Dotyczy to również w pewnej części wywołania skutków tego dodatko-wej siły nabywczej, która wywiera nacisk na rynek. Dlatego też konie-czna wydaje się zmiana systemu planowania i finansowania inwesty-cji).

Jeśli chodzi o doraźne posunięcia, to przewiduje się zahamowanie in-westycji jeszcze w roku bieżącym oraz zmniejszenie tych nakładów w roku przyszłym. Dla dokonania tych skreśleń przeprowadza się analizę umieszczonych w planie tytułów in-westycyjnych pod kątem widzenia przygotowania realizacji danych in-westycji. Jest to oczywiście kryte-rium wyraźnie formalne i nie może być na dłuższą metę stosowane.

Dlatego też konieczne jest pre-prowadzenie wnikiwej i dokładnej analizy. Gdyby na skutek prze-prowadzonej analizy miało się okazać, że wzrost inwestycji był nadmierny, to trzeba by się zastanowił, w ja-kim kierunku powinny pójść doko-nywane skreślenia. Biorąc oczywi-ście pod uwagę, że dla uniknięcia w przyszłości zakłóceń rynkowych na-leżałoby utrzymać albo nawet zwię-kszyć rozmiar inwestycji w prze-mysle produkującym dobra kon-sumpcyjne.

STEFAN FRENKEL

1) Różnica między wymienionym wskaź-nikiem wzrostu (7,2 proc.), a podanym w oficjalnym dokumencie NPG (11,9 proc.) wynika z następujących powodów: 1) w końcu listopada r. ub., kiedy ogłoszono NPG, nie można było jeszcze dokładnie ustalić wielkości wykonania planu inwestycyjnego 1958; 2) od 1.1.1959 r. obowiązują inne zasady zaliczania maszyn i urządzeń do wykonawstwa inwestycyj-nego — dawniej zaliczano je dopiero, w chwili ich zainstalowania, a obecnie już przy otrzymaniu faktury; jednorazowy zapis balansowy powiększył wykwa-nienie planu inwestycyjnego za rok 1958 o pewną kwotę wartości maszyn znajdujących się jeszcze na składach, ale przeznaczonych do zainstalowania; 3) w dokumencie NPG wskaźnik wzrostu obliczono według cen 1958 r., tutaj zaś podano wskaźnik obliczony w cenach 1959 r., co może wpłynąć na powstanie dość pokaźnej różnicy w wielkości tych wskaźników, chociaż oba opierają się na zasadzie porównywalności.

2) W celu umożliwienia przeprowadzania analizy do gospodarki nieuspołecznionej zalicza się również inwestycje na spółdzielczość produkcyjną oraz na spółdziel-czość mieszkaniową.

3) Lębry przytoczone w tabeli oparte są na materiałach GUS i Banku Inwestycyjnego.

4) Materiały Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

5) Zastępujący na przedyskutowanie projekt nowego systemu, oparty na za-sadzie planowania wieloletniego oraz na dalszym rozszerzeniu zasady decentrali-zacji nakładów inwestycyjnych, opracowa-ny został przez Ministerstwo Finansów i w dniu 24.VII.1959 r. uchwalony przez Kolegium tego Ministerstwa.

# Zadania i metody

(Dokończenia ze str. 1)

Decentralizacja zarządzania, jaka nastąpiła na szczeblu resor-tów gospodarczych nie została u-zupełniona sprężystością działającym organem koordynującym, który koncentrowałby się już nie na szczegółach lecz na uchwyceniu w s-półzależności ekono-micznych między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej. Równocześnie żywszy niż po-przednio inicjatywa terenu i przedsiębiorstw mogła się wyła-dować tylko na wąskich odcin-kach samodzielności. Nie była ona ujmowana w jednolity nurt przez niewyposażone w odpow-iednie kompetencje zjednocze-nia i organa władzy terenowej.

Czynnikiem koordynującym mogły w tej sytuacji być, ale nie były, metody planowania. System planowania nadal skłaniał do maksymalnego ukrywania rezer-wy w toku przygotowania planu i maksymalnego przekraczania pla-nów w toku ich realizacji. Pogłębiało to partykularizm re-sortowy i zachęcało niejako do stawiania interesów odcinkowych ponad ogólne. W gospodarce co-raz wyraźniej zarysowały się zamknięte układy pionowe, nie powiązane ze sobą organizacjami ani na górze ani na dole.

Na tym tle zrodziły się posta-nowienia o potrzebie bieżącej ko-ordynacji resortów rolnictwa, sku-pu i przemysłu spożywczego, przemysłu lekkiego, handlu wew-nętrznego i drobnej wytwórczości oraz ministerstwa budownictwa i materiałów budowlanych. Na szczeblu ogólnogospodarczym fun-kcje koordynacji powierza się Państwowemu Komitetowi Planowania. Obok tych pociągnięć o charakte-rze organizacyjnym uruchomione zostaną zapewne zawarte w me-todach planowania instrum-enty ekonomiczne, wpro-wadzające w cały mechanizm gospodarczy tendencje o charak-terze nie odśrodkowym, lecz sca-lającym.

Problem braku właściwej ko-ordynacji resortowej wiąże się ściśle z niedostatecznym pozi-o-mą analizą gospodarczą, a zwłaszcza analizy poz-walającej na uchwycenie współ-zależności ekonomicznych wszyst-kich dziedzin gospodarki narodo-wej. Utrudniało to w pełni pre-cyzyjne i szybkie wykrycie za-kłóceń powstających w toku rea-lizacji planów, zarówno wielolet-nich jak i rocznych. W konsekw-encji brak było właściwej prognozy ekonomicznej, pozwa-lającej na uprzedzenie wypad-ków i zabiegów o charakterze profilaktycznym, a prognozy sygnalizujące zakłócenia były czę-stokroć odrzucane jako nie po-parte właściwym materiałem. Sytuacja ta utrudniała niewątpliwie przeciwdziałanie rojącym się trudnościom gospodarczym.

Sprawa postawienia na wła-sciwym poziomie kompleksowej analizy ekonomicznej na kapital-nej podstawie dla właściwych per-spektyw rozwoju gospodarki pla-nowanej w naszym kraju. Analiza ekonomiczna i system sygnali-zacji wszelkich, nawet drob-nych zakłóceń rozwojowych, po-winny zostać zawarte immanent-nie w naszym systemie planowa-nia, jeśli chcemy uniknąć na przyszłość zaskoczeń i groźnych perturbacji.

Z powyższej sytuacji wynika-ją jasne wnioski co do roli nau-ki ekonomicznej w go-spodarowaniu oraz metod wzięcia-tej nauki z bieżącymi i per-spektywnymi potrzebami prak-tyki gospodarczej. Stwierdzić trzeba, że w stosunku do okresu ubiegłego nastąpił w tej dziedzi-nie istotny postęp. Po pierwsze — otrąśnięta z dogmatyzmu nauka ekonomiczna wykazała w ciągu ostatnich trzech lat znaczne oży-wienie. Po drugie — w znacznie większym stopniu, niż poprzed-nio, wciągnięto instytucje i ośrod-ki naukowe do prac i dyskusji nad 15-letnim, perspektywnym planem rozwoju gospodarki na-rodowej.

Równocześnie jednak w dzie-dzinie powiązania nauki ekono-micznej z praktyką gospodarczą występuje nadal szereg manka-mentów, na które tym ostrzej-sze

światło rzuca nasza aktualna sy-tuacja. Mianowicie przydatny praktyce dorobek naukowy ekono-mistów nie jest przekazywany na czas, a czasami w ogóle nie jest przekazywany zainteresowa-nym instancjom gospodarczym. Brak tutaj najwidoczniej właści-wego mechanizmu przejmowania go przez zainteresowanych. Z drugiej strony środowisko ekono-miczne sygnalizuje fakty pomi-ania, nieuwzględniania, a nawet lekceważenia prowadzonych ana-liz i badań przez instancje go-spodarcze wszystkich szczebli, nawet wówczas, gdy badania te prowadzone są na zlecenie danej instancji. Zdarza się, że ważne opracowania kończą swój żywot w urzędniczych biurkach.

Nie oznacza to oczywiście, że sytuacja w dziedzinie właściwe-go kierunku koordynacji badań naukowych jest w nauce ekono-micznej — w przeciwieństwie do koordynacji w gospodarce — do-bra. Potencjał naukowy, zwłasz-cza młodej marksistowskiej kad-ry ekonomicznej, nie jest u nas należycie rozłożony i wykorzystany. Wydaje się, że w tej dziedzi-nie występuje także rażąca dysproporcja pomiędzy tym, co można zrobić i tym, co się robi.

Poważnym ograniczeniem pro-dukcji naukowej jest niechęć do zatomizowania istniejących roz-licznych zresztą placówek nauko-wych w dziedzinie ekonomii. Ma-my bogaty wachlarz instytucji, instytutów, zakładów ekono-micznych, podzakładów i komó-rek badań ekonomicznych. Pra-cuje w nich po kilku lub kilku-nastu pracowników, bez właści-wego kierownictwa naukowego, bez właściwej bazy technicznej i statystycznej, najczęściej bez zwykłych maszyn do liczenia. Placówki te nie są w stanie pod-jąć bardziej poważnych, bardziej analitycznych i kompleksowych badań dotyczących gospodarki narodowej jako całości i najczęś-ciej koncentrują się na odcinko-wych opracowaniach, na zemo-wieniach z góry ograniczonych do wąsko resortowych potrzeb kie-rującej nimi instytucji.

Wszelkstronnej i kompleksowej analizy gospodarki nie prowadzi u nas ani GUS, ani Komisja Planowania, ani Ministerstwo Fi-nansów, ani żaden instytut nau-kowo-badawczy, ani także Rada Ekonomiczna. Jednocześnie wia-domo, że podstawową trudnością w podejmowaniu nawet mniej za-sadniczych decyzji gospodarczych jest brak właściwego rozeznania sytuacji.

Zdarzać się więc muszą także decyzje nieprecyzyjne, oparte na pospiesznie, niedokładnie opra-cowanym materiale.

Wniosek z tego nąsuwa się je-den: istnieje u nas potrzeba po-wołania instytucji podporządko-wanej bezpośrednio Prezesowi Rady Ministrów, której zadaniem byłoby prowadzenie komplekso-wej analizy gospodarki oraz opra-cowywanie na tej podstawie prognozy gospodarczej, opartej o właściwą i wszelkstronną doku-mentację. Jest przy tym niezbęd-ne, aby wnioski wpływające z tych prac były przedstawiane w instancjom gospodarczym do oceny i wykorzystania.

Jest sprawą żenującą, że nie potrafiliśmy się do dzisiaj zdobyć na pełną, naukową analizę planu 6-letniego, chociaż analiza taka, wraz z wnioskami z niej wypły-wającymi, miałaby znaczenie nie tylko dla odpowiedniego kiero-wania procesem realizacji bieżą-cego planu 5-letniego, ale także dla przyszłej 5-latki, a może na-wet dla planu perspektywiczne-go.

Postawienie na właściwym po-zioście analizy ekonomicznej na-szej gospodarki uwarunkowane jest jednak uprzednim prze-prowadzeniem generalnych porząd-ków w dziedzinie ewidencji i s-prawozdawczości i ewidencji go-spodarczej. Nasza sprawozdaw-czość i ewidencja jest w zbyt du-żym stopniu biurokratyczna i podporządkowana formalnym, a nie analitycznym zadaniom pla-nowania. Są to jednak sprawy wymagające odrębnego omówie-nia.

J. G.

# w 1959 r.

ści, o które z góry wiadomo, że zo-stanie przekroczone i wymagać bę-dzie dofinansowania. W praktyce bowiem, gdy inwestor rozwinię od-powiedni front robót inwestycyjnych i może zapewnić wcześniejsze za-kończenie inwestycji, a więc i wcze-sniejsze uruchomienie produkcji, zdrowy rozsądek nakazuje przyjść mu w tym z pomocą przez powięk-szenie kredytów inwestycyjnych. Niekiedy praktyka taka przybiera wyjątkowo drastyczny charakter. In-westycję wprowadza się do planu minimalną kwotą, co otrzymało już nazwę „zaczepienia o plan”. W ta-kim przypadku dofinansowanie w trakcie realizowania takiej inwesty-cji jest rzeczą zupełnie oczywistą.

Wydaje się, że takie mechaniczne rozdzielanie środków inwestycyj-nych między poszczególne gałęzie gospodarki narodowej już z samego założenia musi powodować koniecz-ność dofinansowania, co jest rów-noznaczne z dopuszczeniem do prze-kroczenia nakładów. Słuszniejsze na-tomiast wydaje się skreślenie lub przesunięcie w czasie określonych tytułów inwestycyjnych, jeśli prze-widywane fundusze nie mogą wy-starczyć na uruchomienie wszyst-kich inwestycji. Wtedy istnieć bę-dzie pewność, że zaplanowane na-klady inwestycyjne nie zostaną przekroczone.

Zdarza się także, że do planu in-westycyjnego wstawia się (na sku-tek starań i interwencji wysoko po-stawionych osobistości) tytuły, któ-re pod względem dokumentacyjnym nie są w pełni przygotowane. Po-wołuje to niemal zawsze zwiększe-nie kosztów realizacji inwestycji, przedłużenie czasu ich trwania oraz obniżenie jakości wykonywanych ro-bót.

Z problemem tym wiąże się spra-wa kontroli inwestycji przez bank finansujący. W 1958 roku znie-siono obowiązek banku potwierdzania umów inwestora z wykonawcą przed uruchomieniem kredytu, wskutek czego powstały sprzyjające warunki do nieuzasadnionego przekraczania nakładów inwestycyjnych. Należało-by więc zastanowić się nad znalezieniem skutecznej metody kontroli umów zawieranych przez inwestora z wykonawcą.

Zgola inne zagadnienie występuje w inwestycjach zdecentralizowa-nych. Dla ich podjęcia nie jest po-trzebna uchwała rządowa, ani na-wet decyzja jednostki nadrzędnej. Decyzje o nich dyrektor przedsię-wzięcia albo przewodniczący rady narodowej. Oczywiście wtedy, gdy dysponuje potrzebnymi na ten cel środkami.

Ustalenie wielkości inwestycji

zdecentralizowanych w NPG opra-to-rano się na znajomości wielkości funduszy pozostających w dyspozycji przedsiębiorstw i rad narodo-wych. Znajomości ta nie była jednak, i zresztą nie mogła być, dokładna. Wszystkie przedsiębiorstwa posiada-ją obecnie fundusz rozwoju, który mogą przeznaczyć bądź na rozsze-żenie działalności eksploatacyjnej, bądź na nowe inwestycje. W prakty-ce okazało się, że przedsiębiorstwa miały większe potrzeby inwestycyj-ne niż eksploatacyjne i dlatego szereg dyrektorów dokonało przesunie-cia środków wewnątrz funduszu ro-zwoju — z działalności eksploatacyj-nej na inwestycyjną.

Niezależnie od funduszu rozwoju przedsiębiorstwa dysponują różnymi innymi środkami własnymi, np. po-chodzącymi z likwidacji środków trwałych. Znajomości wysokości tych środków przez centralne organa pla-nistyczne jest bardzo niedoskonała. Wydaje się, że szacunek ich był zbyt niski, o czym świadczy fakt niedo-szacowania ich w roku 1958. Do pla-nu wstawiono wówczas w tej pozycji sumę 318 mln zł, a sam tylko przemysł wykorzystał w roku ubie-głym środków tych na kwotę 1,5 mld złotych.

Wydaje się również, że centralny organ planistyczny nie wziął pod uwagę pozostawiania w dyspozycji przedsiębiorstw nie wykorzystanej w roku ubiegłym części funduszy in-westycyjno-remontowych. Suma ta przecież nie przepada i mogła być w roku bieżącym wykorzystana.

Przeprowadzona tutaj analiza wy-kazuje, że przekroczenie zdecentra-lizowanych nakładów inwestycyj-nych jest w roku bieżącym tylko pozorne. Właściwie nie było to prze-kroczenie, ale raczej brak precyzji w przewidywaniu wielkości fundu-szów przeznaczanych przez przed-siębiorstwa na inwestycje. Za powsta-ły stan trudno obarczyć odpowie-dzialnością kierowników przedsię-wzięcia, którzy podejmowali decyzję co do uruchamiania inwestycji zde-centralizowanych. Nie zapominajmy, że rok 1959 uznany został za rok rozpoczęcia ofensywy gospodarczej, mającej się przede wszystkim wy-ra-żać we wzmocnieniu działalności in-westycyjnej. Jeśli przedstawiciele dołowych komórek organizacyjnych skierowali w roku bieżącym natar-cie na inwestycje, to w ich prze-konaniu (zresztą nie tylko w ich prze-konaniu) działali zgodnie z intencja-mi planu.

Należy przy tym podkreślić jesz-cze jedną ważną sprawę. Podczas gdy przekroczenie scentralizowa-nych nakładów inwestycyjnych spowodo-wało przyznanie dodatkowych środ-ków z budżetu, a więc zmniejszono jego rezerwy, to wzrost zdecentrali-zowanych nakładów nie oddał się w zasadzie na budżecie państwa. Przedsiębiorstwa i rady narodowe wydatkowały bowiem na ten cel przede wszystkim własne środki

|                                            | wykonanie<br>1958     |                     | NPG 1959              |                     | plan<br>zaktu-<br>alizo-<br>wany<br>wart. | przewidywane<br>wykonanie |                     | wskaźnik<br>przekro-<br>czenia<br>NPG<br>% |
|--------------------------------------------|-----------------------|---------------------|-----------------------|---------------------|-------------------------------------------|---------------------------|---------------------|--------------------------------------------|
|                                            | warto-<br>ściowo<br>% | stru-<br>ktura<br>% | warto-<br>ściowo<br>% | stru-<br>ktura<br>% |                                           | warto-<br>ściowo<br>%     | stru-<br>ktura<br>% |                                            |
| Ogółem nakłady<br>w tym                    | 73311                 | 100,0               | 78621                 | 100,0               | •                                         | 84300                     | 100,0               | 107,2                                      |
| Gospodarka uspo-<br>łeczniiona             | 61260                 | 83,6                | 65006                 | 82,7                | 70348                                     | 70000                     | 83,0                | 107,6                                      |
| Gospodarka nie-<br>uspołeczniiona<br>w tym | 12051                 | 16,4                | 13615                 | 17,3                | •                                         | 14300                     | 17,0                | 105,0                                      |
| ind.roln. i<br>spółdz.prod.                | 8366                  | 11,4                | 8435                  | 10,8                | •                                         | 8600                      | 10,2                | 102,0                                      |
| ind.i spółdz.<br>bud.mieszkan.             | 2802                  | 3,8                 | 4330                  | 5,5                 | •                                         | 4850                      | 5,8                 | 112,0                                      |
| rzem.,prz. i<br>hand.przw.                 | 883                   | 1,2                 | 850                   | 1,1                 | •                                         | 850                       | 1,0                 | 100,0                                      |
| Gospodarka uspo-<br>łeczniiona<br>w tym    | 61260                 | 100,0               | 65006                 | 100,0               | 70348                                     | 70000                     | 100,0               | 107,6                                      |
| inv. scentrali-<br>zowane                  | 41464                 | 67,7                | 44696                 | 68,8                | 46261                                     | 46500                     | 66,4                | 104,0                                      |
| invest. zdecentra-<br>lizowane             | 19796                 | 32,3                | 20310                 | 31,2                | 24087                                     | 23500                     | 33,6                | 115,7                                      |
| Gospodarka uspo-<br>łeczniiona<br>w tym    | 61260                 | 100,0               | 65006                 | 100,0               | 70348                                     | 70000                     | 100,0               | 107,6                                      |
| na roboty bud.-<br>montażowe               | 36338                 | 59,3                | 40269                 | 62,0                | •                                         | 42700                     | 61,0                | 106,0                                      |
| na zakup maszyn<br>i urządzeń              | 21138                 | 34,5                | 20906                 | 32,2                | •                                         | 23200                     | 32,1                | 111,0                                      |
| na inne                                    | 3781                  | 6,2                 | 3831                  | 5,8                 | •                                         | 4100                      | 6,9                 | 107,0                                      |

z/ 1) zanie z budownictwem mieszkaniowym ZOR, które dawniej zaliczane było do inwestycji scentralizowanych.

## Nr 10 (34) „Samorządu Robotniczego“

W 10 numerze „Samorządu Ro-botniczego” znajdujemy wie-le interesujących pozycji od-noszących się do II Krajowej Na-rady Działaczy Samorządu Robo-tniczego, która odbędzie się w lip-sie. Październikowy numer mie-

ścielnika otwiera wypowiedź prof. W. Brusa; wspomina on m. in. o przyczynach wpływających na spa-dek ogólnego zainteresowania dzia-łalnością samorządu. Jedną z nich, i chyba najważniejszą, jest wciąż jeszcze niedostateczny zakres samo-dzielności przedsiębiorstw, niewy-starczający z punktu widzenia ra-cjonalnego gospodarowania. Wiado-mo zaś, że samorządność załóg może się właściwie rozwijać tylko na gruncie postępującej decentralizacji w zarządzaniu i wzrastającej samo-dzielności przedsiębiorstw.

Na temat: czego oczekujemy od II Krajowej Rady Działaczy Samo-rządu Robotniczego — wypowada-ją się także w tym numerze: doc. Zygmunt Rybicki, mgr Marian Błażej-czyk, Leszek Gilejko i Józef Balce-rek. Ponadto numer zawiera szereg artykułów, reportaży i informacji dotyczących rozlicznych problemów zakładów pracy Warszawy i woj. warszawskiego, (wd)

## TECHNIKA NORMOWANIA

z odpowiednim przygotowaniem praktycznym i teoretycznym w przemyśle

## Z A T R U D N I

Wojewódzki Związek Spółdzielni pracy w Warszawie, ul. Kujaw-ska 1 (Mokotów). Wynagrodzenie do uzgodnienia. Zgłaszać się w Dziale Ekonomicznym pok. nr 30.

Kształtowanie się w ostatnich dwóch latach pogłowia trzody w Polsce napawa niepokojem nie tylko ze względu na związane z tym biegiem trudności z zaopatrzeniem w mięso, ale i ze względu na obawy, jakie mogą się nasuwać co do realności założonego na najbliższe lata znacznego jeszcze wzrostu produkcji żywej wieprzowej.

Pogłowia trzody, jak wiadomo, wzrosło systematycznie w ostatnich latach do 1957 r. W 1958 i 1959 r. obserwujemy spadek pogłowia trzody chlewnej. Stan pogłowia trzo-

uniknąć. Jeżeli chodzi o gospodarstwa najmniejsze, to duże obecnie możliwości znalezienia pracy i zarobków poza rolnictwem będą niewątpliwie oddziaływać hamująco na rozwój hodowli trzody.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę na niezwykle pracołłonny system hodowli trzody w gospodarstwach chlewnych, który powoduje, że praca przy tej hodowli musi być bardzo niska opłaca. Według badań E. Gorzełaka, przeprowadzonych w gospodarstwach o stosunkowo lepszym niż przeciętne wyposażeniu i organizacji pracy, na wyprodukowanie 100 kg

W znacznie większej mierze niż to dotychczas zakładano, należało oprzeć wzrost produkcji żywej wieprzowej na prowadzonej na dużą skalę hodowli i tuczu w przedsiębiorstwach państwowych. Główny nacisk przy tym powinien być położony na PGR, gdzie istnieją jeszcze pewne rezerwy pomieszczeniowe oraz gdzie tuczu na dużą skalę mogłyby być zorganizowane taniej i racjonalniej niż w specjalnych przedsiębiorstwach tuczu przemysłowego. Przemawia za tym możliwość częściowego przynajmniej oparcia się w PGR o własne prosięta i pasze (zwłaszcza

zrętanu pasz odpadkowych oraz na zatrudnieniu nie wykorzystanej siły roboczej są już na wyczerpaniu, dalszy jej rozwój musi być więc oparty w coraz to większym stopniu na innych metodach.

Należy propagować oraz stwarzać warunki techniczne i ekonomiczne dla powstawania wyspecjalizowanych gospodarstw chlewnych o takiej ilości trzody, która by umożliwiała zastosowanie odpowiednich urządzeń i racjonalne wykorzystanie pracy. Na zachodzie Europy uważa się, że dla prawidłowego zorganizowania hodowli oraz dobrego wykorzystania pracy i urządzeń minimalna obsada trzody powinna wynosić, niezależnie od wielkości gospodarstwa chlewnego, 5 — 8 macior, albo 25 — 35 tuczników przy tuczu zbożowym, lub 40 — 50 tuczników przy tuczu ziemniaczanym. Naturalnie w naszych warunkach nie może być mowy o dążeniu do likwidacji hodowli trzody o mniejszych rozmiarach a i na zachodzie nie tak szybko ten stan będzie osiągnięty. Jednak proces takiej specjalizacji i koncentracji we wszystkich krajach, dążących do podniesienia wydajności pracy w rolnictwie postępuje dość wyraźnie, niewątpliwie również i u nas musimy się z nim liczyć.

Obok zachęty do tworzenia wyspecjalizowanych indywidualnych gospodarstw trzody, należałoby czynić próby, w kierunku organizowania tego typu form w oparciu o formy spółdzielcze. Można zachęcać kółka rolnicze do organizowania we wsi przedsiębiorstw tuczu trzody wykorzystując na nie niezbędne inwestycyjne środki z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Szczególnie byłoby to wskazane tam, gdzie mogłyby być wykorzystane istniejące wolne pomieszczenia (np. po rozwiązanych spółdzielniach produkcyjnych). Inicjatywa społeczna byłaby tu skierowana z niegorszym wynikiem niż w kierunku zespołów wspólnej uprawy gruntów funduszu ziemi, tworzenia wytwórni materiałów budowlanych itd.

Rozważając wyżej wymienione możliwości zwiększenia produkcji żywej wieprzowej, nie można naturalnie zapomnieć, że przez dłuższy jeszcze czas podstawowym źródłem zaopatrzenia w mięso będzie w podstawowej masie hodowla z indywidualnych gospodarstw chlewnych.

Przy popieraniu hodowli trzody w tych gospodarstwach należałoby zwrócić szczególną uwagę na te czynniki, które by umożliwiały wzrost produkcji żywej wieprzowej w drodze szybszej rotacji, bez zwiększenia pogłowia. Dąłoby to nie tylko oszczędność paszy, ale również pracy i pozwoliłoby na uniknięcie dodatkowych nakładów budowlanych. Konieczna więc jest preferencja w cenach dla sztuk szybko dojrzewających, ucywienie wszelkich wysiłków w kierunku zaopatrzenia rolnictwa w pasze wysokobiałkowe oraz antybiotyków, jak również dostarczenie odpowiedniego materiału zarodkowego.

Należałoby również zwrócić uwagę na umożliwienie wszystkim gospodarstwom mającym możliwość rozwoju hodowli trzody, zorganizowania jej w sposób mało uciążliwy i pracołłonny. Duże znaczenie mogą mieć przy tym nie tylko urządzenia bezpośrednio związane z hodowlą trzody, ale również przynależące do innych odcinków ulgi i oszczędności w pracy. Tak np. zorganizowanie parowania i kieszania ziemniaków przy pomocy specjalnych kolumn parnikowych, doprowadzania wody do mieszkań, czy nawet możliwość korzystania z pralki mechanicznej — może mieć, przy odpowiednich możliwościach paszowych, większy wpływ na rozszerzenie hodowli trzody niż pewna zwyżka cen żywa.

## Sprawy ekonomiczne

# Tradycja i współczesność

Artykuł M. Kabaja pt. „Ekonomiści” reasumujący ankietę rozpisaną przez „Życie Gospodarcze” dał dość wierny obraz sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie ekonomiści. A więc brak ochrony tytułu zawodowego, wykonawczy charakter pracy, stosunkowo niskie wynagrodzenia, niewielkie perspektywy doskonalenia i znikome na ogół możliwości wykazywania inicjatywy, wreszcie — chociaż nieuzasadniona, ale upokarzająca — atmosfera pogardy, jaka dotąd jeszcze panuje wokół zawodu ekonomisty. I teza M. Kabaja: ekonomiści sami muszą sobie wywalczyć pozycję i rangę. Jest to zadanie nader istotne, bowiem mikroekonomia przedsiębiorstw stanowi chyba najbardziej zaniedbany odcinek naszego życia gospodarczego. Należy więc zabiegać o kompetentne i fachowe kierownictwo, o koncepcyjność, wykorzystanie i fachowe kierownictwo, o koncepcyjność i ekonomikę — i zdołać zdobyć naukowe i w zakresie techniki i ekonomiki — racjonalizację struktur organizacyjnych i ekonomicznych. Powstaje tylko pytanie: czy wszystko to zdolamy osiągnąć jedynie indywidualnym wysiłkiem ekonomistów, a nawet wysiłkiem ekonomistów zrzeszonych w tych czy innych organizacjach zawodowych? Czy przyczyną obecnego stanu nie są głębiej — w układy utartych, tradycyjnych poglądów, instytucjonalizowanych stanów faktycznych aktualnej polityki kadrowej i szkoleniowej i niesprawiedliwych częstokroć norm oceny?

Wiem, iż wszelkie analogie historyczne bywają niebezpieczne, zawodne i najczęściej trudne do weryfikacji. Niemniej, obserwując naszą tradycję historyczną, nie trudno spostrzec, iż pogarda dla zajmowania się sprawami praktyki ekonomicznej — sięga jeszcze czasów rzymskich. Właśnie wtedy, gdy na zachodzie Europy sprawami handlu i wytwórczości zajmowały się najlepsze rodziny, w Polsce ów zakres działalności pozostawiono cudzoziemcom. Szlachta polska była bowiem stworzona do szabelki i sejmikowania. Później, w okresie rozbiorów, ważniejsze funkcje administracyjne spoczywały w rękach zaboborów. Wreszcie po odzyskaniu niepodległości sprawy ekonomiczne, zwłaszcza jeśli idzie o przemysł, znajdowały się w większości w rękach gestii kapitału obcego.

Ta niechlubna spuścizna wytworzyła z biegiem lat w społeczeństwie z jednej strony niechęć do parania się ekonomią w codziennym wydaniu, z drugiej, niejako w konsekwencji, zanik myślenia kategorią ekonomiczną. Stąd niedocenywanie i nieznajomość w sensie powszechnym zasad i metod racjonalnego gospodarowania, stąd stosunkowo słaba, pod względem wiedzy fachowej i umiejętności kierowania, kadra aktyw naszego życia gospodarczego.

W okresie powojennym państwo uczyniło wiele, aby zrehabilitować praktykę ekonomiczną. Otworzone wiele wyższych i średnich szkół ekonomicznych, zaczęto w szybkim tempie pomnażać potencjał gospodarczy, wreszcie powstały odpowiednie ogólne założenia ekonomiczne. Kiedy jednak dziś oceniamy możliwości inicjatywy własnej przedsiębiorstw, kiedy przeglądamy dane statystyczne o przygotowaniu fachowym kadry kierowniczej w kontekście z listami magistrów ekonomii, zatrudnianych na stanowiskach referentów, wykonujących czynności wymagające wykształcenia zaawansowanego, musimy stwierdzić, iż pewne kwestie wymagają reform.

Jeśli więc chce się osiągnąć w przyszłości wzrost społecznej wydajności pracy, trzeba już dziś zacząć myśleć o kształceniu kierowników z szerokimi podstawami kultury humanistycznej, która pozwoli im prawidłowo prowadzić swoich podwładnych, analizować właściwie sytuację skomplikowaną oraz podejmować skuteczne i racjonalne decyzje. Trzeba też kształcić ekonomistów koncepcyjnych, którzy posiadając znajomość nowoczesnych technik i metod mikroekonomicznych, potrafiliby pracując w działach przygotowania produkcji w sposób maksymalny realizować zasadę gospodarności.

Niestety, walorami powyższymi nie może się pochwalić większość absolwentów wyższych szkół ekonomicznych z ostatnich lat, chociaż widać już wyraźną tendencję poprawy w tej mierze. Jeszcze mniej mamy kierowników o szerokiej podstawie kultury humanistycznej i pracowników w działach organizacji i planowania produkcji, znających np. metodę programowania liniowego. Dlatego nakreślone tak skrótowo sylwetki ekonomistów z prawdziwego zdarzenia wydają się nieco fantastyczne i nabyły odległość. Dlatego też być może m.in. ekonomista, uczestnik ankiety „Życia Gospodarczego” wołał niekiedy podawać się za filozofa. Ale właśnie propagowanie słowem i czynem takich sylwetek, powołanie leżące systematyczne dążenie do rozpowszechniania się tego typu ekonomistów w naszym życiu gospodarczym — to chyba właściwa droga do zbudowania autorytetu ekonomistów, do nadania im rangi i znaczenia w opinii społeczeństwa. A nie jest to doprawdy interes samych tylko ekonomistów.

ZBIGNIEW MARTYNIAK

# Perspektywy hodowli trzody

(Uwagi dyskusyjne)

ZDZISŁAW KARCZEWSKI

dy był w 1959 r. niższy w porównaniu ze stanem w 1957 r. Ekonomiczne przyczyny tej sytuacji zostały dość wyczerpująco omówione na łamach prasy, nie będziemy więc do nich wracać.

W celu przeciwdziałania niepożądanym tendencjom, jakie wystąpiły w hodowli trzody oraz stworzenia warunków dla ponownego wzrostu produkcji mięsa uchwala rządzący z końca sierpnia r.b. wprowadziła szereg środków, mających na celu przyśpieszenie z pomocą hodowli. Środki te — to przede wszystkim zwiększenie dostaw pasz, pewne podwyższenie cen skupu żywa trzody, dodatkowe przydziały węgla dla posiadaczy macior oraz korzystne warunki kontraktacji i skupu prosiąt.

Niewątpliwie środki te odegrają istotną rolę w zahamowaniu dotychczasowej tendencji spadkowej i spowodują ponowny wzrost pogłowia trzody. Wydaje się jednak, że na dłuższą metę działanie tych środków będzie poważnie ograniczone przez hamulce, wynikające z naszych dotychczasowych bardzo prymitywnych metod w hodowli trzody, jej wielkiej pracołłonności oraz wyczerpywania się wolnych pomieszczeń.

\*

Dotychczas uważało się powszechnie, że przy istniejącej sprzyjającej relacji cen żywa wieprzowego do cen pasz, przy wzroście ilości paszy — zwiększać się będzie automatycznie i pogłowia trzody. Niewątpliwie pogląd ten jest w znacznej mierze uzasadniony, ale wydaje się konieczne zwrócenie uwagi na pewne poważne hamulce, jakie mogą stać na przeszkodzie dalszemu rozwojowi hodowli trzody. Dla hodowli trzody potrzebne są nie tylko pasza, ale również pomieszczenia i praca. Otróż — o ile bardzo silnie docenia się (zresztą słusznie) czynnik paszy, to już w mniejszym stopniu pomieszczenia, a w bardzo małym stopniu czynnik pracy. Na ogół nie bierze się pod uwagę, że w gospodarstwach chlewnych na decyzję o rozszerzeniu czy też ograniczeniu hodowli trzody może wpłynąć w sposób zasadniczy niemożność czy też niechęć zaangażowania w tym dziale produkcji odpowiedniej ilości pracy.

Wydaje się przy tym, że większość gospodarstw chlewnych doszła już w hodowli trzody, przy obecnym jej systemie prowadzenia, do pewnego stanu nasycenia, jeśli chodzi o wykorzystanie posiadanych pomieszczeń, pasz odpadkowych oraz wolnej siły roboczej.

Dotyczyć to będzie nie tylko gospodarstw większych, gdzie wzrost hodowli wymagałby zaangażowania lub zwiększenia sił najemnych, ale również bardzo wielu gospodarstw średnich, gdzie również zwiększenie ilości świń obok nakładów inwestycyjnych mogłoby powodować konieczność nadmiernej wysiłku, którego przy wzroście zamożności i ucieczce młodzieży do miast chce się już

żywa wieprzowego zużywa się w Poznaniu — 83 godzin, a w Lubelskiem — 129 godzin pracy. Przy tak wielkim zużyciu pracy możliwość rozszerzenia hodowli jest ograniczona, a opłata za pracę musi być bardzo niska.

W PGR, przy małej jeszcze mechanizacji, zużycie pracy na produkcję 100 kg żywa wieprzowego nie powinno przekraczać 25 — 30 godzin, a udział robocizny w ogólnych kosztach produkcji tego żywa — 8 — 10 %. W tuczarniach przemysłowych zużycie pracy wynosi ok. 20 godz., a udział robocizny w ogólnych kosztach niewiele ponad 5 %.

Praktyczne możliwości dalszego ograniczania pracy w hodowli trzody są wielokrotnie większe. Tak np. w NRF uważa się za możliwe obniżenie ilości pracy zużywanej na produkcję 100 kg żywa wieprzowego do 2,5 godz., a udział robocizny w kosztach produkcji do 2,6 %.

Jeżeliby przyjąć, że w kosztach produkcji żywa wieprzowego u chłopów koszt robocizny nie powinien stanowić więcej niż 10 %, to zapłata za jedną godzinę pracy wyniosłaby zaledwie ok. 2 zł, jeżeliby natomiast koszt robocizny na każdy 1 kg żywa wieprzowego musiałby wynosić ponad 5 zł, a zatem prawie 30 % pełnego kosztu produkcji. Oczywiście jest, że w tej sytuacji hodowla trzody w gospodarstwach chlewnych może się rozwijać jedynie przy szczególnie dobrej koniunkturze, bądź też tylko do takich granic, w jakich oparta jest na wyzyskaniu odpadków oraz siły roboczej, której nie można inaczej zatrudnić.

Jeżeli jednak chcemy rozszerzyć hodowlę trzody i jednocześnie nie opierać jej rozwoju na bardzo wysokich cenach żywa, co z wielu względów byłoby niepożądane, należy myśleć nie tylko o zwiększeniu zasobów paszowych, ale o oparciu hodowli na innych, bardziej racjonalnych metodach. Należy przy tym pamiętać, że wzrost zasobów paszowych dla bydła musi niemal automatycznie prowadzić do rozwoju tej hodowli, ponieważ tego rodzaju pasz (siano, zielonki, okopowe, kiszonki itp.) nie można inaczej wykorzystać. Natomiast zwiększone zasoby pasz dla trzody (zboża, ziemniaki) mogą być sprzedane i tylko w pewnych warunkach będą przeznaczone na spaseanie.

\*

Jakież wnioski należałoby wyciągnąć? Wydaje się, że obok wszelkich środków mających na celu zwiększenie ogólnej ilości pasz dla trzody oraz zapewnienia korzystnych, ale utrzymywanych w racjonalnych granicach warunków ekonomicznych, powinno się zwrócić uwagę na następujące rozwiązania.

podstawowych, organizacji pracy w sklepach, czystości itp. Wiele osób postuluje rozwój punktów naprawy mebli, ubuwia, punktów radiotechnicznych, usług malarskich, poradni dietetycznych. Odpowiedzi te oraz odpowiedzi 380 kierowników sklepów pozwoliły na opracowanie materiałów do przygotowywanego programu rozwoju usług przez „Społem”. Niestety, mimo braku zainteresowania głównych odbiorców rozpowszechnieniem dostaw artykułów spożywczych i przemysłowych do domu, „Społem” na rozwój tych właśnie form kładzie silny nacisk. Być może na decyzji tej ciąży to, że usługi charakterystyczne dla „Społem” rozwijają się wolniej niż w handlu państwowym, co niewątpliwie jest przykre, ale w pewnym stopniu uzasadnione działalnością spółdzielni spożywczych w małych miasteczkach.

Rozwój punktów naprawczych w sklepach celowy i uzasadniony powinien, wydaje się, wykazać większą dynamikę w najbliższych latach. W małych ośrodkach znacznie ważniejszą sprawą jest dla mieszkańców możliwość szybkiej i fachowej naprawy pralki i radiodzielni. Na niż rozpowszechnienie sprzedaży na uprzednie zamówienie. Najbardziej atrakcyjne i potrzebne w małych miasteczkach usługi rzemieślnicze, postuluje zresztą przez czytelników „Przyjaźni” wymagają znacznych nakładów finansowych. Działalność takich punktów z uwagi na obowiązujący system cen — jest zwykle nierentowna. W takiej sytuacji trudno liczyć, by „Społem” podjęło trudne zadanie wypełniania białych plam, a takimi są usługi w większych miasteczkach. Niewątpliwie jednak w rozwoju działalności usługowej ZSS „Społem” w ciągu najbliższych kilku lat sprawa ta znajdzie swoje miejsce. (b)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

niesach nie 3 a 7 proc., to otrzymujemy 2,5 proc. wzrostu wydajności pracy zwiększenie funduszu plac o 0,7 proc. ( $5 \times 0,14 = 0,7$ ) i za dodatkowe 2 proc. wzrostu wydajności pracy zwiększenie funduszu plac o 1,2 proc. ( $2 \times 0,60 = 1,2$ ), co daje razem wzrost funduszu plac w stosunku do roku ubiegłego o 1,9 proc. przy wzroście wydajności pracy o 7 proc. Gdy-

by przedsiębiorstwo do planu przyjąłoby wzrost wydajności pracy w granicach wytycznych, tj. o 5 proc., a w rzeczywistości osiągnęło 7 proc. wzrostu wówczas fundusz plac będzie wynosił tylko 0,98 proc. ( $7 \times 0,14 = 0,98$ ).

Wysokość owych normatywów nie jest oczywiście jednakowa dla wszystkich jednostek gospodarczych, (dotyczy to również przedsiębiorstw, zgod-

nie z wynikami analiz przeprowadzonych przez jednostki nadrzędne, tj. resorty — gdy chodzi o określenie normatywów dla zrzeszeń lub przez zrzeszenia — gdy chodzi o normatywy dla przedsiębiorstw). Ponadto, aby wzrost wydajności pracy ściśle odpowiadał faktycznym osiągnięciom na tym odcinku coraz częściej odchodzi się od mierzenia jej przy pomocy produkcji globalnej i stosuje się w tym celu wskaźniki produkcji czystej, wartości zbytu,

lub nawet gdy to jest możliwe — jednostki naturalne (np. kWh — w elektrowniach, jednostki ceramiczne — w cegielniach itp.). W sumie bowiem owe zróżnicowanie wg branż i przedsiębiorstw normatywy wzrostu funduszu plac, będącego podstawą kształtowania zarobków robotniczych i placu podstawowej personeli administracyjnej muszą dać wzrost funduszu plac w przemyśle w planowych granicach, możliwych do pokrycia przez wzrost produkcji środków spożywa.

Ze względu na fakt, że wzrost produkcji środków produkcji jest wyższy niż wzrost produkcji środków spożywa normatywy wzrostu funduszu plac w stosunku do wzrostu wydajności pracy muszą się kształtować na stosunkowo niskim poziomie. Przrost produkcji środków spożywa musi bowiem pokrywać zarówno wzrost z funduszu plac w przemyśle grupy B jak i grupy A. Za pierwsze więc półrocze br., przy wspomnianym już wzroście wydajności pracy w przemyśle w granicach 8,5 proc., średnia placą wzrosła tylko o 1,5 proc. w porównaniu z I półroczem r. ub. Oznacza to, że na 1 proc. wzrostu wydajności pracy placie w przemyśle wzrastały przeciętnie o ok. 0,18 proc.

Tak niskie normatywy wzrostu funduszu plac w stosunku do wzrostu wydajności pracy sprawiły, że w wielu przedsiębiorstwach utrzymanie funduszu plac w granicach określonych normatywem wymaga rewizji norm pracy. Zwiększa się podjęcie się określone przedsięwzięcia organizacyjne — techniczne, zmierzające do zwiększenia jej wydajności. W przeciwnym bowiem przypadku przekraczanie norm doprowadziłoby do ponadnormatywnego wzrostu funduszu plac.

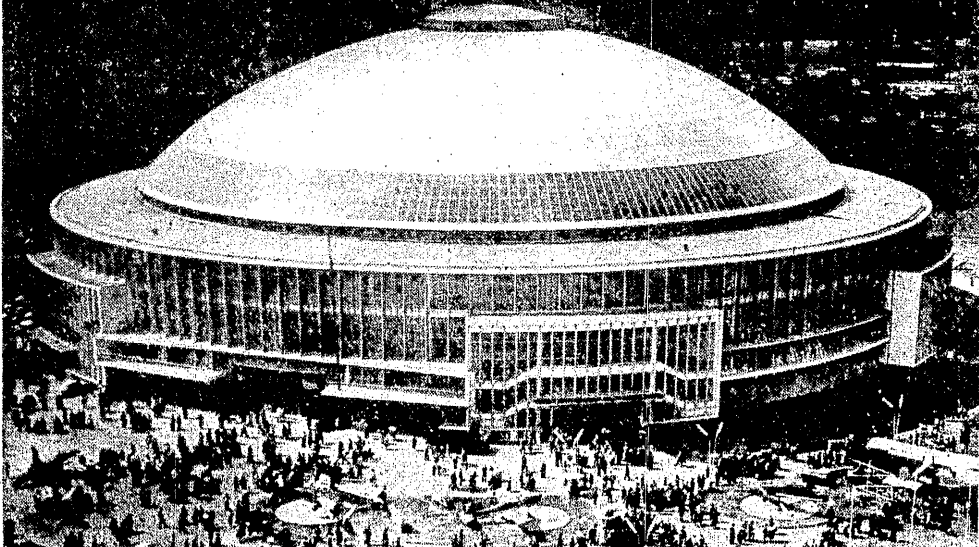
## Jakie mają być usługi?

ZSS „Społem” poszukuje nowych form umacniania więzi ze swoimi członkami. Tradycyjne formy usług „Społem”, bardzo popularne jak np. poradnie krawieckie, wypożyczalnie sprzętu gospodarstwa domowego rozwijają się jeszcze w ostatnich latach i w tej chwili małe miasteczka, w których dominuje „Społem”, są nimi nasycone.

Brak jakich usług najdotkliwiej odczuwają mieszkańcy małych miast. Z pytaniem tym „Społem” zwróciło się do czytelników „Przyjaźni”. Kobiety bowiem stanowią 58 % ogółu członków „Społem” i ich zdanie jest szczególnie ważne. Równocześnie ZSS „Społem” przeprowadziło ankietę wśród kierowników sklepów na temat możliwości i ewentualnych trudności w wprowadzaniu:

- usług, które są związane z przedłużeniem transakcji handlowej,
- usług, które są związane z przedłużeniem lokatu sklepowym np. naprawa aparatów radiowych,
- różnego rodzaju poradni, punktów pralni, wymagających oddzielnego pomieszczenia.

Odpowiedzi 1200 czytelników „Przyjaźni” potwierdziły nasycone usługi tradycyjnymi, niewiele jednak osób zainteresowało się usługami związanymi z unowocześnieniem form sprzedaży. Natomiast 34 % odpowiadających na ankietę miało zastrzeżenia do poziomu usług



Jedna z hal wystawowych na pierwszych Międzynarodowych Targach w Brnie. Warto zwrócić uwagę, że kopuła hal nie jest podparta żadną kolumną.



# Zwycięstwo CHIN

## nad głodem<sup>(1)</sup>

JOSUÉ DE CASTRO



Członkowie komuny w Yenshih (prowincja Honan) przy zbiorach pszenicy

**Z**wycięstwo nowych Chin nad wieczną plagą głodu jest tak samo zadziwiającym wydarzeniem, jak podbój przestrzeni kosmicznej.

Wprost niewiarygodny i fantastyczny jest fakt wyeliminowania głodu z Chin, z kraju głodu par excellence, z siedziby największego głodu, jaki kiedykolwiek był znany na świecie.

Czyż nie jest prawdą, że Chiny są najbardziej gęsto zaludnionym krajem na świecie, z ich 650 milionami ust dożywienia? Czy nie były one zawsze przedmiotem naturalnym kataklizmów suszy i powodzi, które od tysięcy lat systematycznie niszczyły wysiłki milionów rąk, usiłujących zmusić lichę glebę do utrzymania przy życiu milionów wygłodzonych ust? Czy ten kraj nie był zawsze w niepokojach i zaoferowaniu, niszczeniu przez głód i nędzę?

W żadnym innym kraju zjawisko głodu nie miało tak silnego wpływu na świadomość ludzi — jak w Chinach. Analiza przyzwyczajenia, społecznych doktryn religijnych, kodeksów moralnych chińskiego narodu wykazuje, że nędza żywnościowa i walka z głodem, w którą był on zaangażowany od wieków — zawsze miały decydujący wpływ na charakter zjawisk socjalno-kulturalnych.

W żadnym kraju świata nie było takiego sprężyszczenia sił przeciwnych wysiłkowi człowieka. Cho-

ciaż naturalne czynniki, jak ograniczona ilość ziemi uprawnej, zła zaopatrzenie w wodę, susze i powodzie — na pierwszy rzut oka wydają się podstawami tych sił, jakie trzymały naród chiński w niewolnictwie i pod batem głodu, bardziej obiektywna analiza wykazuje, że polityczne i ekonomiczne czynniki odegrały większą rolę w utrzymaniu stanu nędzy i głodu, w których Chiny były pogrążone od wieków.

W mojej książce pt. „Geografia głodu” pokazałem na wielu przykładach, że nieurodzajność gleby jest rezultatem zaoferowanych sposobów eksploatacji i że zubożenie suszy i powodzi mają swe źródła przede wszystkim w archaicznej strukturze rolnictwa i w beznadziejności istniejących systemów politycznych. Jeśli głód był w Chinach pozostałością ich wschodniego „feudalizmu i ekonomiki skoncentrowanej przede wszystkim i prawie wyłącznie na nisko wydajnej gospodarce rolnej, wpływ zachodniej okupacji, daleki od dążenia do poprawy sytuacji — jeszcze ją pogorszył. Zachodni imperializm, stając się w Chinach coraz bardziej despotycznym, w połowie ostatniego stulecia po wojnie „opiumowej” i traktacie w Nankinie, zmonopolizował handel zagraniczny, zablokował możliwości industrializacji, w ten sposób powiększając presję ludności w kierunku gospodarki rolnej i pogarszając już istniejące głodowe warunki życia. Kolonializm, ze swymi nieludzkimi procesami eksploatacji ekonomicznej, był główną przyczyną gospodarczego chaosu i po-

wszechnego głodu panującego tam w czasie ostatnich setek lat — do rewolucji 1949 r.

Chiński naród cierpiał wszelkie formy głodu, jakie tylko mogą zdarzyć się na ziemi. Panował w Chinach chroniczny, permanentny głód, wynik małych racji żywności i monotonią pożywienia. Miały tu miejsce szczególnie ostre „wielkie” głody — następstwa naturalnych i społecznych kataklizmów. Głód panował w południowych Chinach, na wilgotnych i gorących obszarach ryżu — i w północnych Chinach — suchej, zimnej ziemi, rodzącej pszenicę, proso, sorgo i soję. Ludzie w obydwu rejonach cierpieli, szczególnie wskutek braku białka, witamin i soli mineralnych. Ten stan głodu, który zaciążył tak okrutnie na organizację i społecznej ewolucji narodu chińskiego, był także motorem rewolucji przeciwko imperializmowi kolonialnemu. To on między innymi dostarczał energię do obudzenia się gwałtownych uczuć narodowych, których głównym dążeniem była gospodarcza emancypacja i uwolnienie się od żelaznej obręczy głodu.

Powszechne zrozumienie, że głód jest wynikiem społecznej niesprawiedliwości — pchnął naród chiński (z taką mocą i gwałtownością) do przystąpienia do komunistycznej rewolucji. Ten sam głód, który wielkie potęgi Zachodu tak pieczołowicie zachowywały w Chinach sądząc, że będzie to ich sprzymierzeniec, z makabryczną regularnością niszczył co roku miliony Chińczyków — nagle zmienił oblicze i stał się ich najbardziej zaciętym wrogiem. To głód właśnie dostarczał żołnierzom do wojska Mao Tse-tunga. Wielkimi, zwołanymi Mao, stającymi więcej niż dwie trzecie jego armii wołnościami, byli wygłodzeni chłopcy, bezskutecznie uprawiający małe skrawki ziemi, dzierzawionej za nadmiernymi opłatami od wielkich obszarników. Mao Tse-tung wraz z Partią własną nie dlatego, że zrozumiał tę społeczną rzeczywistość Chin, był zawsze gorącym obrońcą konieczności sojuszu z chłopami. I od samego początku swej rewolucyjnej drogi, gdzie tylko przechodził, konfiskował posiadłości wielkich obszarników, rozdzielając ziemię wygłodzonym chłopom, którzy na niej pracowali.

Z chwilą triumfu rewolucji w 1949 roku i powstania Chińskiej Re-

publiki Ludowej, rząd zrozumiał, że przede wszystkim trzeba spowodować szybki wzrost produkcji rolnej, aby naród chiński mógł zaspokoić swój trwający tysiące lat głód. Rozważne postępowanie, energia, z jaką podjęto rewolucję agrarną w Chinach, stanowi wielki sukces, którego rezultaty przerosły najśmielsze oczekiwania. W roku zwycięstwa, 1949, produkcja zbóż w Chinach spadła do bardzo niskiego poziomu, około 110 mln ton. Ten gwałtowny spadek produkcji, która przed wojną sięgała do ok. 140 mln ton, spowodowały — wojna japońska, rozkład i upadek reżimu Kuomintangu.

W wyniku energicznych kroków podjętych przez nowy rząd, produkcja zaczęła znów wzrastać, sięgając 155 w 1952 i 185 mln ton w 1957 r. Ten wzrost zadziwił resztę świata, gdzie produkcja rolna nie była osiągnięciem więcej jak 3% wzrostu rocznie. Ale szczególne zwycięstwo, które Chińczycy nazywają „wielkim skokiem naprzód”, zanotowano w roku 1958, kiedy produkcja zbóż skończyła z 185 do 250 mln ton w ciągu jednego roku.

Ten ogromny wzrost produkcji rolnej oraz postępująca w jego wyniku obniżka kosztów nie mogły nie wpłynąć na podniesienie poziomu wyżywienia chińskiego narodu. Kiedy zwiedzałem Chiny w roku 1957 miałem okazję stwierdzić, że w społeczeństwie tym zniknęły klasyczne, a tak rzucające się dawniej w oczy, oznaki głodu.

Chińskie dzieci były niegdyś po prostu „napiętnowane” całą gamą szczególnych znaków głodu: opóźniony wzrost, wygląd pelen rozpacz, cienkość skóry, krwawiące wrzody, deformacje w budowie kości i inne znaki kliniczne. Dzisiaj większość tych symptomów jest rzadkością. Całokształt wyglądu, chronicznie ongiś głodującego narodu zmienił się: widać, że ludzie są tu racjonalnie odżywiani.

Nie posuwam się tak daleko, aby twierdzić, że chiński naród w całości już rozwiązał swój problem wyżywienia, albo że głodu nie ma już w żadnej formie. Oczywiście istnieją jeszcze pewne formy głodu, pewne niedostatki.

Odczuwa się np. w Chinach częściowy brak białka wskutek względnie małych ilości mięsa, mleka i jaj — a więc produktów zwierzęcych. Kraj ten był dotąd zaobserwowany prawie wyłącznie wzrostem produkcji roślinnej. Przed rewolucją 90% ziemi uprawnej zużywano na zasiewy, a tylko 1% na pastwiska i hodowlę bydła. To tłumaczy niską konsumpcję produktów zwierzęcych w tym kraju.

Jeszcze dzisiaj, podczas zimy, w północnych Chinach, ludzie odczuwają brak witaminy C, powodujący skorbut w wyniku niedostatku owoców i zielonych jarzyn. Ale zgodnie z opinią polskiego pomologa, prof. Pieniążka, który zwiedził Chiny w roku 1958, kraj ten podejmuje poważne kroki, aby rozwinąć uprawę drzew owocowych. Bieżąca produkcja owoców wynosi 3 mln ton rocznie. Jest to oczywiście bardzo mało, ale możliwości rozwoju sadownictwa są duże, tym bardziej, że naród chiński zawsze bardzo dbał o ogrody i sady.

Podczas mego pobytu w Chinach ciekawych informacji udzielił mi specjalista w sprawach żywienia, prof. Li Ching-han. Mieszkał on wiele lat w Stanach Zjednoczonych pod nazwiskiem Franklin Lee, a później pracował dla Międzynarodowej Organizacji Wyżywienia. Do powrotu do kraju skłoniło go

przekonanie, że rząd ludowy podejmuje właściwy kurs w swych wysiłkach, zmierzających do poprawy warunków bytu narodu.

Profesor Li przeprowadzał badania w miasteczkach i wsiach chińskich w okresie przed rewolucją. Obecnie badał stan wyżywienia w pewnej ilości wsi odcinających Pekin i był pod wrażeniem niezwykłej zmiany, jaka zaszła w strukturze odżywiania się chłopów. Przed rewolucją podstawę ich pożywienia stanowiły „ciężkie” zboża takie jak proso i sorgo; stanowiły one 95% konsumpcji, podczas gdy ryż — tylko 5%. Zimą pożywienie stanowiła tylko herbata i kartofle. Wiele rodzin nie mogło kupić herbaty, popijając jedzenie gorącą wodą. Warzywa były luksusem, a mięso — jadło się tylko w czasie wielkich świąt narodowych: Wiosny, Środka Jesieni i w Dniu Smoka. Do „luksusów” — należała nawet sól.

Obecnie 60% pożywienia przeciętnego chłopca stanowią zboża o

dużych wartościach odżywczych jak pszenica i ryż. Na jarzyny, które dawniej były „reprezentowane” głównie przez cebulę i pieprz, obecnie składa się ponad 20 różnych „zielin”. Położono tu kres monotoni chińskiego pożywienia. Wierzę, że w Chinach był używany produkt powszechnego użytku, Cukier, który w Chinach był używany jako — lekarstwo, podobnie jak w Europie do czasu Renesansu — dzisiaj jest konsumowany przez chłopów. Ta radykalna zmiana pożywienia, według profesora Li, „ma ogromny wpływ nie tylko na poziom zdrowia publicznego i samopoczucia, ale także na wskaźniki wydajności pracy”.

Podczas ostatnich lat, chociaż susze i powodzie nawiedzały różne prowincje Chin, podjęte zostawały natychmiast odpowiednie kroki zapobiegające ich skutkom. W krótkich słowach: kraj głodu przekształca się z niezwykłą szybkością w kraj obfitości.



## Zamykanie kopalń węgla w Anglii

Państwowa Rada Węglowa Anglii poddała ostatnio rewizji 5-letni plan produkcji węgla, według którego wydobycie węgla w 1965 roku miało osiągnąć 240 mln ton. Nowy zrewidowany plan opiera się na założeniu, iż konsumpcja węgla w wymienionym roku zamknie się w granicach od 200 do 215 mln ton. W związku z tym przewiduje się likwidację od 205 do 240 szybów węglowych, z czego 170 szybów zostanie zamkniętych ze względów technicznych (z powodu wyczerpania się pokładów węgla lub innych) a tylko 35 do 70 ze względów ekonomicznych. Wprawdzie trudno przeprowadzić granicę pomiędzy tymi kategoriami szybów, ale Rada Węglowa ze zrozumiałych względów woli kopalnie zamykać z „powodów technicznych”. Przewidywane redukcje pracowników mają objąć od 35 do

85 tys. osób. Według oceny „Financial Times” plan ustalający wydobycie węgla na poziomie 200 mln ton rocznie jest za wysoki. Pismo to wyraża pogląd, iż procesu wypierania węgla przez paliwo płynne nie można uważać za zakończony i że wobec tego nowy plan jest zbyt optymistyczny. Natomiast „Financial Times” nie przewiduje poważniejszych trudności na odcinku zatrudnienia. W ciągu bowiem ubiegłych 12 miesięcy liczba robotników w kopalniach węgla zmniejszyła się o 32 tys., z czego tylko 10 tys. osób straciło pracę wskutek zamknięcia kopalń. Z tych 10 tys. pozostaje jeszcze bez pracy niespełna 1500 osób. Omawiając sprawę nowego planu węglowego prasa angielska zwraca uwagę na wzrost wydajności pracy w kopalniach węgla.

(HP)

## Światowa produkcja ropy naftowej

W pierwszej połowie 1959 roku światowa produkcja ropy naftowej przekroczyła poziom 1 mld ton (w przeliczeniu na skalę roczną), wykazując wzrost co najmniej o 7 proc. w stosunku do poziomu roku ubiegłego, podaje „Petroleum Press Service”.

Zużycie artykułów naftowych także wzrosło, aczkolwiek w stopniu mniejszym niż wydobycie ropy.

Wydobycie ropy w Texas, w głównym ośrodku produkcji, w USA już trzeci miesiąc z rzędu ograniczone do 9 dni w miesiącu. Wydobycie w Wenezueli, które w pierwszym półroczu wykazało wzrost o 12 proc., zostało w III kwartale br. również ograniczone wskutek wprowadzenia przez USA kontroli importu. Obok Stanów Zjednoczonych dru-

gim wielkim rynkiem konsumpcji produktów naftowych jest Europa Zachodnia. Potrzeby tych dwóch rynków decydują o wysokości produkcji ropy naftowej.

Według urzędowej oceny zapotrzebowania na artykuły naftowe w USA w pierwszej połowie 1959 roku wzrosło o 6 proc. w stosunku do roku ubiegłego, w III kwartale zużycie będzie większe o 4,5 proc. niż rok temu, a w IV kwartale — tylko o 1,9 proc.

W Zachodniej Europie przewiduje się, iż wzrost zużycia w stosunku do roku ubiegłego nie osiągnie 3 proc. Będzie to w dużej mierze zależało od środków, jakie te kraje zastosują w rozwiązaniu kryzysu węglowego.

(HP)

# rozwiązania

Oslabia to być może w pewnym stopniu zainteresowanie kolektywów pracowniczych wprowadzaniem udoskonaleń organizacyjno-technicznych, zmuszając do stałego utrzymania napiętych norm, z drugiej jednak strony pamiętań należy, że istnieje fundusz premii silnie zachęcający kierownictwo przedsiębiorstw do poprawy efektywności ekonomicznej przedsiębiorstwa, a tym samym i wprowadzania wszelkich opłacalnych udoskonaleń.

Fundusz premiiowy bowiem, jak już była o tym mowa jest podstawą do wypłacania premii personelowi administracyjnemu przedsiębiorstwa, a zwłaszcza jego kierownictwu. W praktyce wypłaty z funduszu premiiowego dla dyrekcji przedsiębiorstw i ich zrzeszeń dokonywane są raz w roku, po zatwierdzeniu bilansu. Równają się one często rocznym wypłatom z funduszu plac dla owego personelu kierowniczego. Wcale nie należy np. do rzadkości dyrektorzy, którzy za dobre wyniki gospodarcze otrzymują premię roczną w granicach 40 tys. koron. 2) W całokształcie wypłat na rzecz pracowników przemysłu nie stanowi to oczywiście poważniejszej pozycji, jest jednak bardzo silnym bodźcem zachęcającym kierownictwo gospodarcze wszystkich szczebli do zwiększania rentowności pracy przedsiębiorstw, m. in. również przez stwarzanie warunków sprzyjających wzrostowi wydajności pracy.

Ażeby i tu nie było tendencji do zaniżania planu przyjęto zasadę, że z zaplanowanego przyrostu zysku w stosunku do roku ubiegłego 20 do 40 proc. (w zależności od konkretnych warunków pracy przedsiębiorstwa) idzie na fundusz premiiowy, podczas gdy z niezaplanowanego przyrostu zysku na fundusz ten od-

pusuje się tylko połowę lub nawet mniej, tj. 10 do 20 proc. Konkretnie można np. podać, że w zrzeszeniu przedsiębiorstw przemysłu tłuszczowego wiele przedsiębiorstw otrzymało, je na fundusz premiiowy 27 proc. zaplanowanego przyrostu zysku, a tylko 11 proc. przyrostu niezaplanowanego.

Dzięki temu systemowi kształtowania wypłat na rzecz pracowników przy stosunkowo nieznacznym wzroście ogólnej sumy wypłat osiąga się znaczny wzrost wydajności pracy. 3) Oslabienie bowiem zainteresowania wzrostem wydajności pracy ze strony robotników, którym często wraz z realizacją udoskonaleń organizacyjno-technicznych podwyższano się normy, jest z nadwyżką rekompensowane przez żywotne zainteresowanie kierownictwa przedsiębiorstw we wzroście wydajności pracy, a które posiada przecież istotny wpływ na kształtowanie rentowności.

Przestrzec jednak należy przed zbyt daleko idącym obniżaniem wskaźników wzrostu plac w stosunku do wzrostu wydajności pracy. Niektórzy ekonomiści w CSR wyrażają np. opinię, że zakończenia w rozwoju pracy przemysłu hutniczego, wyrażające się spadkiem jakości produkcji, załamaniem wykonania niektórych zadań produkcyjnych i niepełnym wykorzystaniem zdolności wytwórczych wiąże się m.in. ze zbyt silnym zahamowaniem wzrostu plac robotniczych.

Ogólnie biorąc nowy system kształtowania funduszu plac dałby bardzo pozytywne wyniki. Po raz pierwszy w historii gospodarki planowej Czechosłowacji przedsiębiorstwa same zgłosiły na 1959 r. wyższe i bardziej napięte zadania plano-

we niż zostały im zaproponowane przez państwowy aparat planowania gospodarczego. Dzięki temu plan produkcji przemysłowej na 1959 r. został podwyższony o ok. 5,5 mld. koron, a plan przyrostu zysku o 1,4 mld. koron. Napięcie zaś zadań planowych sprawiło, że plan produkcji i półroczny został przekroczony tylko o 1,7 proc. przy wzroście produkcji globalnej przemysłu w porównaniu z I półroczem roku ubiegłego, jak już była o tym mowa, o 11 proc.

To ostatnie osiągnięcie posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Dzięki bowiem ujawnieniu rezerwy wzrostu produkcji już na etapie sporządzania planu eliminuje się niespodzianki w postaci znaczących odchyleń wykonania od założeń planowych, które z łatwością mogą doprowadzić do pewnych zakłóceń proporcji rozwoju gospodarczego. Podobnie jak to miało miejsce w ostatnim czasie w naszym kraju, gdy okazało się, że wzrost wypłat na placę wyprzedza wzrost produkcji środków spożycia, m. in. w związku z szybkim wzrostem produkcji środków produkcji.

Ogólnie rzecz biorąc należy stwierdzić, że nowe metody planowania i kształtowania środków na wypłaty na rzecz pracowników przedsiębiorstw doprowadziły do generalnej zmiany stosunku przedsiębiorstw do wyznaczonych im przez władze zwierzchnie zadań w zakresie wielkości i wartości produkcji, wysokości kosztów własnych wytworzenia, oraz rozmiarów zysku. Wskaźniki te utraciły w większości przypadków swój dyrektywny charakter i są korygowane przez przedsiębiorstwa zgodnie z wynikami ich własnej oceny istniejących w tym zakresie możliwości; korygowane tak aby plan uwzględniał wszystkie dostępne w danym roku i dostrzeżalne w danej chwili rezerwy. To tylko gwarantuje bowiem uzyskanie większych środków własnych na rozwój przedsiębiorstwa oraz większych sum na wypłaty plac i na fundusz premiiowy.

Nie oznacza to oczywiście, że rezerwy i zrzeszenia zostały pozbawione formalnie lub faktycznie możliwości wpływania na decyzje przedsiębiorstw w zakresie kierunków i założeń produkcji, dostaw, inwestycji zdecentralizowanych itp. Wręcz przeciwnie, ich faktyczny wpływ na te zagadnienia wzrósł bardzo poważnie. Przedsiębiorstwa bowiem zostały zmuszone poprzez zainteresowanie w maksymalnym wykorzystaniu i ujawnianiu rezerwy do liczenia się z opinią władz zwierzchnich na temat możliwości uzyskania potrzebnych im surowców i materiałów oraz możliwości zbytu jak również przyszytych i aktualnych jego warunków, a tym samym i na temat celowości podejmowania remontów, inwestycji itp.

Uzgodnienia i pertraktacje prowadzone w tych sprawach traciliły jednak swój administracyjny charakter i coraz częściej są podejmowane z inicjatyw samych przedsiębiorstw, żywo zainteresowanych wynikami ekonomicznymi swej działalności.

Należy przy tym zaznaczyć, że przedstawione wyniki zostały osiągnięte w warunkach, gdy przedsiębiorstwa nie zostały jeszcze w dostatecznym stopniu zorientowane w działaniu nowych zasad kształtowania funduszu plac i odpisów na fundusz premiiowy, gdy wiele przedsiębiorstw odpowiednio wskaźniki w tym zakresie otrzymało już po opracowaniu i zatwierdzeniu planów produkcji, gdy w niektórych dziedzinach przemysłu przyjęto bardzo nieznaczne tylko zróżnicowanie owych wskaźników w zależności od tego czy dotyczą one zaplanowanego wzrostu wydajności pracy i zysku, a tym samym i wzrostu produkcji.

Należy się więc spodziewać, że w przyszłości, gdy usprawnione zostaną zasady stosowania nowego systemu, wyniki będą jeszcze lepsze.

\*

Uczelność sprawozdawcy wymaga podkreślenia, że przedstawione

tu z konieczności bardzo fragmentarycznie nowe zasady zainteresowania materialnym przedsiębiorstw i ich pracowników nie rozwiązuje wszystkich, analogicznych do naszych trudności i komplikacji. Godne podkreślenia jest jednak, że ekonomiczni czechosłowaccy owe trudności i komplikacje przypisują nie błędności przyjętych ogólnych założeń reorganizacji, a brakiem i opóźnieniem w konsekwentnej realizacji obranego kierunku zmian.

W I półroczu br. wystąpiły np. w Czechosłowacji objawy pewnego zaostrenia tendencji niektórych przedsiębiorstw do windowania średnich cen, obniżania jakości produkcji względnie ograniczania produkcji mniej rentownych asortymentów. Czechosłowaccy ekonomiści uważają jednak, że wiąże się to z małą sprawnością działającym systemem rabatów i opustów z tytułu niedotrzymania przez przemysł warunków umów w sprawie dostaw towarów dla handlu, jak również z faktem, że fundusz plac wciąż jeszcze jest w wielu dziedzinach produkcji uruchamiany przez banki nie w zależności od wysokości efektywnej sprzedaży ale w zależności od wartości produkcji globalnej względnie towarowej. Odpowiednie reformy są jednak w przygotowaniu.

Postadanie przez przedsiębiorstwa własnych środków na inwestycje doprowadziło, podobnie jak i u nas, do większego niż się spodziewano rozwoju inwestycji, co powoduje liczne zakłócenia na rynku materiałów inwestycyjnych oraz analogicznych jak i u nas rozszerzenie frontu robót.

Zdaniem ekonomistów czechosłowackich wiąże się to jednak z nie dość wysokim oprocentowaniem środków na inwestycje zdecentralizowane, gromadzonych przez przedsiębiorstwa w bankach, co prowadzi do wczesnego zaangażowania ich w budownictwo lub remontach. Drugą przyczyną tego stanu rzeczy jest nie dość oszczędna gospodarka materia-

łami budowlanymi i brak troski o terminowe i ekonomiczne opracowanie projektów i ich realizację na placu budowy. Okazuje się bowiem, że zarządzanie wykonawce w sprawie bodźców zainteresowania materialnego inwestorów, wykonawców i projektantów w potanianiu i przyspieszeniu realizacji projektów inwestycyjnych zostały wydane dopiero w drugiej połowie bieżącego roku.

Zagadnienia te wymagają jednak odrębnego omówienia.

\*

W sumie stwierdzić należy, że zrealizowane dotychczas w Czechosłowacji reformy w zarządzaniu gospodarką dają pozytywne wyniki wszędzie tam gdzie zostały przeprowadzone dość kompleksowo i zdecydowanie. Trudności zaś i komplikacje wiążą się głównie z opóźnieniem niektórych decyzji oraz nie dość śmiałą realizacją przyjętych założeń.

Na doświadczenia te powinniśmy chyba zwrócić uwagę. Pewne opóźnienia i niekonsekwencje w realizacji zmian w zarządzaniu gospodarką są u nas bowiem poważniejsze niż w Czechosłowacji.

GRZEGORZ PISARSKI

1) Szerzej naświetlenie tych zagadnień można znaleźć w szeregu artykułów publikowanych w „Złoty Gospodarczy” w końcu 1957 r. i 1958 r. oraz w 1959 r.

2) Średnia płaca miesięczna kształtuje się w Czechosłowacji w granicach 1300 koron.

3) Fundusz premiiowy, z którego pokrywa się wypłaty na premie dla kierownictwa, premie za specjalne osiągnięcia poszczególnych grup pracowników, premie za podwyższenie jakości, oszczędność energii elektrycznej itp., nie przekracza 20 proc. funduszu plac.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Kra-  
jowa RSW „Prasa“. Skład i druk RSW  
„PRASA“ ul. Marszałkowska nr 3/3.  
Zam. 1847. W-12